Nr 219. Kraków, Sobota 24 Września 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona kwartalnie:
W Krakowie 6 koron.
W Austro-Węgrzech 8 koron.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w odcinku naszym powieści Zbigniewa Orlicza p. t. „Mój kolega".

Pomnik Katarzyny II.

Osobny rodzaj moralnych tortur wymyśliły dla nas rządy zaborcze. Są niemi pomniki wybitnych wrogów narodu polskiego, stawiane na polskiej ziemi. W ten sposób wypręża myśl polską i uczucie rząd pruski, popierając inicyatywę i przykładając ręki do wznoszenia na ziemi naszej pomników Fryderyka II i Bismarka, — w ten sposób urąga duszy polskiej rząd rosyjski, wznosząc w Wilnie pomnik Murawiewa „Wieszatela" i Katarzyny II.

Ostatni z tych pomników odsłonięty miał być dzisiaj. Akt uroczysty, dokonany na „ziemiach zabranych", — będzie ukoronowaniem rządów ks. Świętopełka Mirskiego na Litwie, — a zarazem przejściem do jego rządów ministeryalnych w Petersburgu. Nic dziwnego, że następca Plehwego pragnął, aby Litwa, w urzędowej niejako formie, wzięła udział w odsłonięciu pomnika carowej, wypadek ten bowiem dowodziłby, że ludność pogodziła się już tutaj ze swoim losem, jaki jej po r. 1863 wyznaczono, i uważa się zarówno pod politycznym, jak narodowym względem, za integralną część imperyum rosyjskiego.

W tym celu, jak donosi korespondent „Słowa Polskiego" z Wilna, wezwał książe Świątopełk-Mirski w zeszłym tygodniu wybitnych obywateli polskich, piastujących godność w ziemstwach, Antoniego i Józefa Tyszkiewiczów, Józefa Montwiłła, Pawła Kończę, Edmunda Bortkiewicza, Aleksandra Lubońskiego, Michała Węsławskiego, Ignacego Parczewskiego i Karola Salmonowicza i odezwał się do nich następującemi słowy:

„Wezwałem Was, szanowni Panowie, aby serdecznie i zupełnie szczerze wypowiedzieć się. Doszły mnie wiadomości, że obywatele chwieją się w postanowieniu, przyjąć czy nie przyjąć udziału w odsłonięciu pomnika carowej Katarzyny. Zupełnie rozumiem uczucia panów. Rozumiem, że panom, być może, ciężko będzie na duszy, ponieważ pomnik ten przypomina panom dawniejsze wypadki. Ale ja, proszę was, panowie, przygłuszyć serca, a kierować się rozumem. Gdyby ten pomnik był wystawiony w Warszawie, uważałbym to za nieodpowiedne i nietaktowne. Ale tu, z punktu widzenia państwa rosyjskiego, na pomnik ten patrzę, jako na dowód uspokojenia się kraju (umirotworenia), a więc i jako na nowo rozpoczynającą się erę zrównania was w prawach, do czego wy, panowie, prawdopodobnie też dążycie. I to tem bardziej w chwili wypadków na odległym Wschodzie, gdzie jednakowo przelewają krew Rosyanie, Polacy, Litwini i Żmudzini. O tej nowej dla was erze proszę zakomunikować wszystkim swoim znajomym. Znacie mnie, panowie, i moje uczucia serdeczne i uczciwe.

„Starałem się przyciągnąć panów do życia społecznego i pracy społecznej, udało mi się przeprowadzić was w szeregi ziemskich naczelników, o ile się to okazało możliwe. I jeżeli byłem taki w stosunku do was na stanowisku generał-gubernatora, tem więcej mogę być wam pożyteczny, jako minister spraw wewnętrznych, jako osoba zaufana i tak blisko stojąca cesarza. I kiedy rozmawiając z Jego Cesarską Mością dotknąłem sprawy tolerancyi, to Najjaśniejszy Pan zerwał się z krzesła i rzekł: „Oto tego ja pragnę, tak jest istotnie". Ale dla tego, żebym mógł wstawiać się za wami, musicie mi pomódz, musicie być obecni przy odsłonięciu pomnika, żeby brat cesarza, który tam będzie, mógł powiedzieć o tem cesarzowi; na nieobecność zaś Panów będzie skierowana uwaga: znaczy, uczucia Wasze nie są serdeczne. Oto moja prośba. Proszę Was, Panowie, dajcie mi ten bardzo ważny, ostatni podarek".

Jeżeli przemówienie to jest autentyczne, nie pozostawia ono najmniejszych wątpliwości co do celu, w jakim było wygłoszone. Następca Plehwego, odjeżdżając z Wilna do Petersburga, zaraportować chce carowi: „Zostawiam Litwę... rosyjską, pogodzoną z państwowością naszą, bo przecież przedstawiciele jej przez obecność swoją na odsłonięciu pomnika Katarzyny II zadokumentowali zgodę swoją z dokonanemi faktami".

Nieszczerość, źle pokryta, istotna tendencya wielkorządcy litewskiego, zdradza się w sprzecznościach jego argumentacyi. Raz każe przedstawicielom polskim „przygłuszyć serca, a kierować się rozumem", to znowu apeluje do ich serca, tłomacząc, że nieobecność ich na uroczystości będzie znaczyła, „iż uczucia ich nie są serdeczne". Apel to sofistyczny w jednym i drugim wypadku. Niech sobie Katarzyna II będzie „wielką cesarzową" dla Rosyan, to rzecz ich sposobu zapatrywania się na nią, jako na cesarzową, i krytycznej oceny jej kobiecości. Nikt jednak nie może mieć do nas pretensyi, abyśmy w tej kwestyi stanęli na stanowisku rosyjskiem, abyśmy kwestyę pomnika Katarzyny II w Wilnie „traktowali z punktu widzenia państwa rosyjskiego", jak tego żądał ks. Świątopełk-Mirski. Dla nas jest i pozostanie Katarzyna II synonimem gwałtu, spełnionego na Polsce, a oczom naszym ukazać się musi i jako carowa i jako kobieta w świetle takiem, że wznoszenie jej pomników na naszej ziemi uważać musimy za sprofanowanie zarówno naszej politycznej myśli, jak etyki i patryotyzmu.

Jeżeli więc wielkorządca Litwy nie pytał się przedstawicieli polskich, czy godzą się na stawianie pomnika Katarzynie i jeżeli pewnym był, że pomnik ten godzi właśnie w uczucia narodowe nietylko Litwy, lecz całej Polski — to już wyższą sofisteryą — powiedzmy otwarcie — niegodziwością było z jego strony wzywanie obywateli polskich, aby w zamian za „godności", w ziemstwach im udzielone, przybili pieczęć polską na dzieło, przeciw któremu oburza się dusza polska.

Dodajmy do tego syrenie głosy złudnych przyrzeczeń, które w następstwie nikogo nie obowiązują, a potworność polityczna, tkwiąca w żądaniu ks. Mirskiego, wystąpi w całej ohydzie. Jeżeli tedy wileński korespondent „Słowa Polskiego" nazwał to wezwanie ks. Mirskiego „napluciem Polakom w oczy", to my o tyle zaprotestowalibyśmy przeciwko temu wyrażeniu, że jest wielu jeszcze, dzięki Bogu, Polaków, którzy ks. Mirskiemu ani wypaczać swego charakteru, ani „pluć sobie w oczy" nie pozwolą. I w tem pojmowaniu rzeczy różnimy się także od „Czasu", który, ubolewając nad drażliwem wyrażeniem korespondenta „Słowa", — równocześnie nie zdobył się na własną ocenę mowy ks. Mirskiego, nie wykrztusił, mimo zapisania olbrzymiego płatu bibuły, ze swej politycznej duszy opinii, czy przedstawiciele polscy w Litwie powinni byli usłuchać rosyjskiego wielkorządcy, lub nie.

„Czas" zasłonił się tutaj wygodnym, przyznajemy, paradoksem, że „zasadniczo nie udziela ani rad, ani wskazówek, jak rodacy nasi w innych państwach mają postąpić w danej chwili i położeniu. „Jestto przedewszystkiem sofistyczny wykręt, bo właśnie przez zamilczenie swej opinii w tak charakterystycznym i zasadnicze znaczenie mającym wypadku, jak obecny, wypowiada się opinię, że przeciwko usłuchaniu syreniego głosu ks. Mirskiego nicby się nie miało do powiedzenia. Powtóre, od tego publicysta polski trzyma pióro w ręku, aby w kwestyach, mających znaczenie dla całej Polski, jasno wypowiadał zdanie. A to, czy kilku obywateli polskich w Wilnie, dawszy posłuch słowom ks. Mirskiego, temsamem zaaprobuje wcielenie polityczno-administracyjne Litwy do Rosyi, — nie jest już kwestyą taktyki, lecz jest kwestyą ogólno-narodową, dotykającą całej Polski.

Jeżeli zaś krakowski organ ugodowo-konserwatywny występuje przeciwko odezwom Ligi narodowej, grożącym „demonstracyami polskiemi" w Wilnie, to my również z tego rodzaju pogróżkami się nie godzimy. Pogróżki te bowiem albo się spełnią, wtedy naraża się na bezcelowe zaprzepaszczenie i ubezwładnienie ludzi inteligentnych, dobrych patryotów, których działalność z wielką dla narodowej sprawy korzyścią w inny, właściwszy sposób wyzyskaćby można, — albo te pogróżki okażą się płonnemi, a wtedy będą śmieszne.

Odmawiamy jednak prawa występowania przeciw „demonstracyom" krakowskiemu organowi ugodowców polsko-rosyjskich, gdyż tendencyą swoją polityczną podsyca on właśnie ów radykalizm w zaborze rosyjskim, z którym podejmuje walkę.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 22 września.

(Zniemczenie nazwy Inowrocławia na Hohensalza. — Wzrastająca zachłanność. — Możliwość dalszych prób w tym kierunku. — Utrudnienie parcelacyi).

W tej chwili nadeszła tu wiadomość o nowym „tryumfie" hakatystów. Projekt przechrzczenia miasta powiatowego Inowrocławia na Hohensalza, inspirowany przez rząd, zyskał na onegdajszem posiedzeniu tamtejszej rady miejskiej znaczną większość i został przyjęty. Urzędownie więc odwieczna historyczna nazwa Inowrocławia przestała istnieć, a zewnętrzna germanizacya Księstwa postąpiła o znaczny krok naprzód.

Inowrocław należy do znaczniejszych miast Księstwa. Położony u zbiegu kilku linij kolejowych wśród żyznej równiny kujawskiej, liczy 26.000 mieszkańców i posiada znaczniejszy przemysł fabryczny. Pod miastem i okolicą spoczywają w ziemi olbrzymie pokłady soli, którą wydobywają jako sól kamienną i jako solankę. Niewielu zapewne wie, że Inowrocław produkuje rocznie tyle prawie soli, co Wieliczka. Od kilkunastu lat istnieje tam także zakład kąpielowy, który atoli, jakkolwiek solanka inowrocławska jest jedną z najsilniejszych w Europie, nie zyskał szerszego rozgłosu, głównie z powodu, że pod względem piękności przyrody okolica Inowrocławia bardzo skąpo jest wyposażona. Polacy stanowią tam dwie trzecie ogólnej liczby ludności, mimo to w radzie miejskiej, obok 23 Niemców i zniemczonych zupełnie żydów, zasiada tylko 7 Polaków. Wniosek magistratu o przechrzcenie nazwy miasta przeszedł też w radzie głównie głosami żydowskich radnych, z których jeden tylko, niejaki Rosenberg, miał odwagę stanąć po stronie radnych polskich, zwalczających energicznie nowy ten wandalizm.

Ludność polska miasta robiła wogóle co mogła, aby ocalić historyczną jego nazwę. Jeszcze w niedzielę odbył się tam wielki wiec polski, na którym uchwalono stanowczy protest przeciwko wnioskowi magistratu. Radni polscy nie szczędzili przekonywujących argumentów i wywodów, aby wykazać barbarzyństwo i nielogiczność tego zamachu na polską nazwę miasta. Wszystko napróżno! Radni niemieccy i żydowscy wiedzieli, że tą swoją gorliwością szowinistyczną zaskarbią sobie łaskę rządu, więc pozostali głusi na głosy polskie.

Już gdy wieść o tym zamiarze magistratu inowrocławskiego stała się głośną, ogarnęło ludność polską całego zaboru wielkie wzburzenie, które teraz zapewne, gdy zamiar w czyn zamieniono, większe jeszcze przybierze rozmiary. Wypadek ten ma bowiem większe znaczenie. W ostatnich dziesiątkach lat uległo urzędowemu zniemczeniu wprawdzie dużo nazw miejscowości, były to atoli przeważnie wioski lub mniejsze miasteczka. Dziś zaś wykonano zamach taki na nazwę większego miasta, które ma za sobą wielowiekową historyę i nieraz w dziejach polskich ważniejszą odgrywało rolę. Tu więc nowy ten gwałt boleśniej jeszcze rani uczucia polskie, niż w innych podobnych wypadkach. Nadto miasto tak wielkie, jak Inowrocław, złączone jest z całą dzielnicą i z resztą Polski tylu rozmaitemi węzłami, że zamieszanie, jakie wywoła brutalne skreślenie odwiecznej jego nazwy, w rozmaity sposób może się dać we znaki szerszym kołom. Jeśli więc mimo to rząd i hakata odważyli się na ten zamach, przypuszczać można, że nie poprzestaną na tej jednej próbie, lecz dalszych jeszcze zapragną zdobyczy. Już dziś przecie odzywają się w prasie hakatystycznej głosy, żądające nowej niemieckiej nazwy nawet dla Poznania i Gniezna, ponieważ niemieckie pisownie tych miast, „Posen" i „Gnesen" zanadto jeszcze przypominają odwieczny ich polski charakter.

Tego rodzaju gwałty i zamachy nie przyczynią się wprawdzie do zniemczenia ludności polskiej, przeciwnie będą tylko dla niej nowym bodźcem do dalszej energicznej walki, mimo to są przykre i trudne do zniesienia.

Tymczasem zanosi się jeszcze nietylko na dalsze zamachy w dziedzinie językowej, lecz także na nowe utrudnienia naszego bytu ekonomicznego. Z gazet wiecie już zapewne, że w Berlinie odbywały się ważne narady w sprawach polskich. Obecnie donoszą, że miały one na celu dalsze ograniczenie parcelacyj większych obszarów, zwłaszcza dokonywanych przez prywatnych przedsiębiorców. Kredyt, o ile to możliwe, ma im być odjęty, parcelacya ma być uważana za osobny proceder, parcelanci mają być zobowiązani do prowadzenia ksiąg kupieckich, a zezwolenie na parcelacyę ma być udzielane dopiero wówczas, gdy plan jej uzyska zatwierdzenie pruskiej komisyi generalnej, która jest poniekąd siostrzycą komisyi kolonizacyjnej. Zdaje się więc, że rząd pragnie nową ustawę uzupełnić dodatkami, które zupełnie mają uniemożliwić parcelacyę większych dóbr między Polaków.

Reformy w Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Carat staje wobec kultury europejskiej na stanowisku świadomego swych celów doboru t. j. bierze z niej to tylko, co jest jemu samemu a nie narodowi do istnienia i rozwoju potrzebne. Ponieważ jednak kwestya tego istnienia i rozwoju reguluje się na zasadzie współzawodnictwa z narodami ościennemi, przeto mimo woli swojej musi carat przyjmować do swego programu takie postulaty ogólno kulturalne, które wprawdzie zagrażają temu istnieniu jego i rozwojowi na innym i dalszym gruncie, ale na razie w danych warunkach zaspakajają jego najważniejsze i najbardziej naglące potrzeby.

Jeżeli kulturę europejską porównamy z apteką, a carat z chorym człowiekiem, to możemy powiedzieć, że bierze on z niej te specyalne leki, które w danym momencie i w danem stadyum choroby są najbardziej wskazane, mimo iż wie, że uboczne działanie tych leków jest dla pewnych „zdrowych" jeszcze części jego organizmu szkodliwe i niebezpieczne. Jest to polityka wybierania mniejszego z dwojga złego. Pierwszym jej wynikiem jest owa połowiczność. Kiedy absolutyzm za Aleksandra I potrzebował wynalezienia pewnych trwalszych zasad prawnych niż wola administracyi, pojawiły się połowiczne reformy Sperańskiego, nie dlatego, jakoby ten mąż stanu i organizator państwowy nie umiał lub nie chciał zaprojektować całkowitych, ale dlatego, że całkowite reformy nie dały się pogodzić z istnieniem absolutyzmu. — Kiedy po Sewastopolu, okazała się potrzeba uwłaszczenia chłopów, Aleksander II stanął także w połowie drogi: chłopi przestali być własnością szlachty a stali się własnością rządu, który ich od niej nie wykupił, ale odkupił.

Wczorajsza Rosya znajdowała się w znaku gwałtownego uprzemysłowienia. Wyniki jego oślepiły i zaciemniły do reszty i tak niedość jasne i płytkie umysły niektórych europejskich chwalców caratu. Gdy tymczasem nic w ostatnich czasach nie dowiodło tak niezbicie słabości caratu, jak właśnie owe wyniki. Polityka przemysłowa caratu miała swoje źródło w jego rosnących na zasadzie współzawodnictwa potrzebach militarnych i fiskalnych. Dla caratu była ona jednem z owych lekarstw o podwójnem działaniu. Jedno, natychmiastowe, było dla absolutyzmu zbawienne, podnosiło bowiem siłę podatkową poddanych, ściągało obce kapitały, przyspieszało przemianę materyi ekonomicznej w organizmie państwa rosyjskiego. Drugie, późniejsze, uboczne, było szkodliwe i niebezpieczne dla tego samego caratu, bo stwarzało proletaryat fabryczny, przyspieszało szerzenie się oświaty, wytwarzało trzeci stan z jego prawami i roszczeniami politycznemi, co wszystko razem powinno być w interesie absolutyzmu za wszelką cenę, jeżeli nie zupełnie stłumione, to w każdym razie skutecznie ograniczone i zneutralizowane.

I oto aż do śmierci Plehwego ci, którzy umieli patrzeć, mieli w Rosyi dziwne i rzadkie widowisko. Była to walka postępu, sprzymierzonego z jedną grupą interesów caratu, z ciemnotą i zacofaniem, sprzymierzonych z drugą grupą interesów tego samego caratu. Rezultat tej walki był, z góry przesądzony kwestyą, które interesy caratu okażą się bardziej pilnemi i piekącemi. Na zewnątrz walka ta nazywała się — „współzawodnictwem dwóch ministrów: Wittego i Plehwego". W rzeczywistości, w istocie swojej, była ona ścieraniem się dwóch prądów, dwóch praw dyametralnie przeciwnych, od których jednak w równej mierze zależy istnienie caratu.

Któż to był Witte? Historycznie i ideowo niczem innem, jak uosobieniem tej grupy interesów caratu, które wyrażały się w potrzebie uprzemysłowienia państwa, zamiany terytoryów zdobytych w targi zbytu dla produkcyi rodzimej, podniesienia rolnictwa i wogóle rozwiązania kwestyi agrarnej, która w Rosyi jest tak gigantyczną, że o najpobieżniejsze nawet jej omówienie niepodobna się kusić w takiej, jak obecna rozprawce. Nad zaspokojeniem tych potrzeb pracował Witte lat dziesięć, t. j. dopóty, dopóki nie zaczęły się pojawiać skutki owego

---

Zbigniew Orlicz.

Mój kolega.

Ze wspomnień młodości.

11 (Ciąg dalszy)

Niewiasta wytrzymała spojrzenie, jak dzielny strategik pierwszy szturm do murów fortecy, potem przysłoniła je długiemi, czarnemi rzęsami, przechyliła główkę i uśmiechnęła się, ukazując w miejsce zębów, dwa sznury pereł uryańskich. Wtedy wzrok mój począł się ślizgać po całej tej nadobnej postaci, od różowych dołeczków na bródce aż do paska, za którym tkwiły polne maki, a od maków aż do nóżek, wysuwających się co chwila z pod fularowej sukni, w złocistych maleńkich pantofelkach. Ona mrużyła ciągle oczy i bawiąc się szylkretową rączką pince-nez, patrzyła na mnie ciekawie.

Gdy wzrok mój wrócił z tej boskiej wędrówki i zatonął znowu w szarych głębinach jej źrenic, pogroziła mi paluszkiem ukrytym w długiej duńskiej rękawiczce i rzekła:

— Ladaco z pana, robi pan przegląd mojej osoby, jakbym była na wystawie.

W tej chwili zamigotała biała sukienka Irenki, a przy niej dwie jeszcze osoby, podlotek o płowym warkoczu i piwnych oczach i gimnazyasta z pąsowym gwoździkiem w butonierce.

Irenka uśmiechnęła się do mnie tak jakoś serdecznie, że prawie bezwiednie rączkę co mi dłoń ściskała, podniosłem do ust. Wydała mi się o wiele piękniejszą, niż w Warszawie. Była ożywiona, oczy jej płonęły, twarz rozjaśniały rumieńce.

— O, wcale ładny początek — zawołała pani w fularowej sukni. Państwo krewni, wszak prawda? No to i z Anielką powinowaci i z Józiem.

— Pan Borowicz, krewni moi Lutomirscy.

— Amen — zakończył Józio.

Szliśmy w stronę dworu, promienie słońca przedzierały się przez konary drzew i migotały nad naszemi głowami, niby jakieś błędne, trwożliwe ogniki. Niewiasta o szarych oczach otworzyła pąsową parasolkę i oparłszy ją na ramieniu, szła chwilę zadumana, jakby zapomniała o całem naszem towarzystwie. Krwawe refleksy padały na jej twarz śniadą, matową i czarne włosy, wymykające się z pod kapelusza w artystycznym nieładzie. Nuciła z cicha jakąś barkarollę i zrywała polne kwiaty, rosnące przy drodze. Była od Irenki wprost odmiennym typem, było w niej coś zagadkowego i pociągającego zarazem, robiła wrażenie damy z wielkiego świata, a miała czasem wyzywające spojrzenie Kurtyzany.

Obróciła się do Wicka i przechylając główkę zalotnie, rzekła:

— Czy będziemy dziś szukać paproci?

— Och, gdyby mnie pani od tego zwolniła!

— Pan kapituluje?

— Niema kapitulacyi, gdzie niema zwycięstwa.

— A pan się usuwa od walki?

— Usuwam się od zbierania paproci i... od pani.

— To szczerze. Nudzę pana?

— Nie.

— Więc czemu?

— W pani jest coś, co człowieka męczy i denerwuje. Można się panią upić, jak winem... tylko nie można się zakochać.

Rozmowa była prowadzona półgłosem. Irenka pobiegła naprzód, uprowadzona przez podlotka, mnie zaś zawzięcie emablował gimnazyasta.

— Nie można się zakochać — powtórzyła. — Doprawdy?

I z pod budki kapelusza zaciekawione spojrzenie spoczęło na twarzy Wicka.

— Pan masz w swojem spojrzeniu coś dzikiego, czasem te niezabudki w pańskich oczach przemieniają się w jakieś czarne przepaście. Jest w tem jakaś groza niewytłomaczona a potężna. Pan musisz mieć naturę burzliwą, jak huragan. Gdybyś pan kochał, gdybyś pan kochał — powtórzyła, patrząc mu ciągle w oczy — to albo opanowałbyś pan duszę kobiety i uczynił ją posłuszną każdemu swemu skinieniu... albobyś swoją złamał.

W tej chwili Irenka, jakby przeczuciem wiedziona, uwolniła się od trzymającego ją podlotka i przysunęła się do nas.

Piękna pani zaczęła znów nucić półgłosem i bawić się szylkretową rączką, zawieszoną przy pasku. Irenka podała gimnazyaście pęk ziół, zebranych po drodze:

— Masz Józiu, to do twego zielnika.

Oczy jej jednak niespokojnie przeszły z twarzy naszej towarzyszki na Wicka. I znów usunęła się o parę kroków dalej.

— Czy pan kochał kiedy? — rzuciła mu pytanie, bawiąc się wiązką polnych fijołków.

Wicek ściągnął brwi i zaciął usta.

— Przepraszam, daruj pan starej przyjaciółce, więcej już tego przedmiotu nie poruszę.

— Bynajmniej, niech pani mówi, co się pani podoba. Pani ma czasami dar rozpraszania smutnych myśli.

— A czy pan cierpi na melancholię?

— Niekiedy.

— A dziś?

— I dziś także.

— Czy wolno mi domyślać się powodów?

— Jak się pani podoba.

— To bardzo łaskawie. Skorzystam z pozwolenia...

> Ja ją kochałem, tak mi się zdaje,
> Bo cudną była w szesnastej wiośnie,
> Umiała patrzeć na mnie miłośnie
> I rwać mi serce w nadziemskie kraje...

— Nie grzeszy pani darem odgadywania.

— Tak, jak pan uprzejmością. Ale ja lubię tę szorstkość w panu tak, jak lubię się bawić kotem panny Wilsohn, którego pieszczoty kaleczą mi ręce.

— Z pani jest dziwne stworzenie, — zaczął Wicek. — Wielka mięszanina dobrego i złego, tylko nie można nigdy odgadnąć, gdzie się dobre kończy a złe zaczyna, i na odwrót. Czasami robi pani wrażenie, jakby się w duszy pani rozgrywał jakiś dramat, ale potem staje się pani tak wesołą, że wszelkie przypuszczenia o dramacie nikną, a pozostaje przekonanie, że tej kobiecie kwiatami życie usłano.

— I pan sądzi że tak jest rzeczywiście?

— Tak mi się zdaje.

Przez chwilę szli nie mówiąc do siebie. On zapatrzony w niezmierzone horyzonty lazurowe jak kolor jego oczu, ona nerwowo obskubywała listki z rumianka, zerwanego przy drodze. Wreszcie on badawczy wzrok zatopił w jej oczach i zapytał:

— Czy się mylę?

— I tak i nie. Szukałam w życiu kwiatów, ale nie chciałam brać tych, które mi dawano... Goniłam miraże, znikły...

— I co dalej?

— Zrezygnowałam. Uważam, że życie tak krótkie, iż troszczyć się o nie nie warto. Korzystać co nam wesołego chwila przyniesie i... szaleć! Pan nie podziela mego zdania?

— Nie. Nie mogę zrezygnować ze złudzeń, choćby one były tak nieuchwytne, jak sen...

— W pańskim wieku zapewne, coby się bez złudzeń robiło na świecie. Ale ja już potargałam moje iluzye na strzępy i odrzuciłam daleko!

— I czuje się pani szczęśliwą?

— Zadowolona z siebie, z życia i ludzi. Chcę aby moja doczesna pielgrzymka była wesołą satyrą, nie tragedyą lub dramatem. Brać, co jest, co samo w ręce idzie, nie szukać szczęścia daleko, nie szarpać duszy, nie krwawić serca, umieć korzystać z chwili.

— Jaka pani jest bajecznie trzeźwa! Tak to musi dawać zadowolenie i spokój. Nie zna się orlich wzlotów w nadkrańcowe wyżyny ani upadków w przepaście rozpaczy. Nigdy namiętności nie szarpały pani duszy, nigdy nie doznała pani piekielnych rozkoszy zakazanych uczuć. Człowiek w pani ręku staje się bawidełkiem, to cacko, z którego uczuciem chwilę poigrać warto, a potem odrzucić jak znoszoną rękawiczkę!... Dlaczego pani jest taka?

— Coby komu z tego przyszło, gdybym była inną? Co? (C. d. n.)

nbocznego a szkodliwego działania stosowanego lekarstwa, w postaci ogromnego wzrostu proletaryatu fabrycznego, wzmocnienia się stanu trzeciego, minimalnego wprawdzie, ale dla caratu i w tym już stopniu niebezpiecznego podniesienia się poziomu oświaty, a w sumarycznej postaci w odrodzeniu się ruchu terorystyczno-rewolucyjnego.

Wszystko to było już tak niebezpiecznem, że dla caratu stało się znowu potrzebnem wstrzymanie działalności Wittego, a rozpoczęcie akcyi mającej zneutralizować wyliczone przed chwilą jej uboczne, a dla caratu niezmiernie trujące produkty. Śmierć Sipiagina była ostrzeżeniem, że — „in mora periculum". Bezzwłocznie wynaleziono Plehwego, który miał naprawić to, co popsuł Witte, czyli zepsuć to, co tamten naprawił. Na tem przedewszystkiem polegał ów słynny antagonizm dwóch tych „wremienszczików" ostatnich. Istota jego nie leżała — jak mniemano i mniemają w Europie i w Rosyi — w intrygach dworskich, niedołęstwie czy ich osobistych animozyj, ale w mechanice wypadków, w przyrodzie kierunków, które reprezentowali. Wszystko inne było tylko albo formą, albo rezultatem tego zasadniczego antagonizmu.

Śmierć Sipiagina była nietylko śmiercią głupiego a dzikiego ministra, owej — jak go nazywali rewolucyoniści rosyjscy — „dzikiej świni", ale była przedewszystkiem i głównie śmiercią kierunku Wittego, a narodzinami reakcyi sprytnej, politycznej i świadomej zarówno przyczyn, które ją zrodziły, jak celów, które ma osiągnąć. Uosobieniem tej reakcyi mianowano Plehwego. Wiadomo, że zadaniu swemu sprostał i byłby je niewątpliwie w jakiś sposób rozwiązał, gdyby nie impertynencya — „nacalnych rewolucionierow". I zaraz w pierwszej chwili zrozumiał, że przedewszystkiem musi obalić Wittego i jego kiernek. Walka trwała rok cały, ponieważ czynnik decydujący nie okazał ani dość energii, ani dość inteligencyi, aby zrozumieć znaczenie i potrzeby chwili. Tajemna powinna była podpisywać w jednym dniu i na jednym stole ukazy, redagowane przez Wittego i Plehwego. Było to głupstwo tak monstrualne, że tylko w Rosyi można je obserwować. Wreszcie i tam stało się ono niemożliwem. Witte poszedł na miejsce słynnego z głupoty Durnowa (nomen omen!), Plehwe pozostał na placu. To, że go wkrótce zabito, nie zmienia istoty rzeczy. Kierunek jego pozostałby był panującym, gdyby nie nowy nieoczekiwany element — wojna, jak się okazało, ciężka dla Rosyi, tak, jak kampania 1812 r., a w możliwych swych skutkach bez porównania od niej donioślejsza...

Poświęciłem tak dużo miejsca dziejom wczorajszej Rosyi, ponieważ chodziło mi nietylko o ustalenie zasady rozgatywania państwowych spraw rosyjskich, ale także o pokazanie na przykładzie, w jaki sposób tę zasadę stosuje i do jakich ona rezultatów prowadzi.

Teraz zajmiemy się konstytucyą rosyjską.

Konstanty Srokowski.

Walka o Tybet.

Podpisany przed tygodniem w Lhassie, a ogłoszony w tych dniach traktat między Anglią a Tybetem, oddający faktycznie kraj ten pod zwierzchnictwo a co najmniej pod polityczny nadzór rządu angielskiego, wywołał wielkie oburzenie i zaniepokojenie w prasie rosyjskiej. Wzmogło się ono jeszcze, gdy otrzymano wieść, że cesarz chiński, przeprowadzonem żądanie Anglii, złożył teraz z urzędu Dalaj Lamę, jako niegodnego piastowania tak wysokiego urzędu. Wiadomo, że przed wkroczeniem wojsk angielskich do Lhassy najwyższy ten dygnitarz buddyjski, uchodzący za wcielenie Buddy, zniknął ze swej stolicy. O miejscu chwilowego jego pobytu wiedzą zapewne tylko nieliczni wtajemniczeni; krążą atoli pogłoski, że Dalaj Lama, uchodząc z Lhassy, udał się pod opiekę Rosyi. Złożenie go z urzędu jest więc tem cięższym ciosem dla polityki rosyjskiej.

W piśmie cesarskiem, które o tym fakcie porozwieszano na ulicach Lhassy, podano wyraźnie jako powód usunięcia Dalaj Lamy jego zachowanie się w zatargu z Anglią. Cesarz zarzuca mu, że zawiódł pokładane w nim zaufanie, zamiast tego wywołał wśród „wiernych", że wszczął wojnę, w której tysiące Tybetańczyków poległo, przez co sprzeniewierzył się zasadom buddaizmu, że nie wydał rozkazu uregulowania granicy od strony Indyj, co w jego imieniu przyrzekły Chiny i co powinien był uczynić już przed 10 laty. Odtąd przysługiwać ma następcy Dalaj Lamy tylko prawo nadzoru w sprawach religii i klasztorów buddyjskich, sprawami politycznemi Tybetu zajmować się zaś będzie wyłącznie tybetańska rada narodowa pod przewodnictwem rezydenta (ambana) chińskiego.

Widocznem więc jest, że Anglia odniosła w sprawie tybetańskiej sukces zupełny. Z Rosyą, ponoszącą obecnie w wojnie z Japonią klęskę za klęską, nie liczyły się przy zawarciu traktatu ani Chiny, ani władze tybetańskie. Nowy to dowód, jak ogromnie wskutek tych klęsk zmalały już wpływy Rosyi w Azyi środkowej. Nie dziw więc, że część prasy rosyjskiej nadaje tej sprawie nadzwyczajną wagę. Rząd rosyjski zaprotestował podobno przeciwko treści traktatu, a nawiązując do tego protestu, część prasy rosyjskiej domaga się, ażeby Rosya rychło zawarła pokój z Japonią, a całą swoją siłę zwróciła przeciwko istotnemu swemu nieprzyjacielowi, przeciwko Anglii, która wyzyskuje jej niepowodzenia.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 23 września.

Oświadczenia i przyrzeczenia prezydenta. — Urlopy. — Pisma. — Postępowanie egzekutorów miejskich. — O reformę statutu miejskiego. — Sprawa reorganizacyi magistratu. — Protest obywateli ulicy Kapucyńskiej. — Sprawa Akademii handlowej. — Odnowienie prebendy kościoła Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku. — Dar pani Szołajskiej. — Odrzucony budżet. — Z posiedzenia tajnego.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zawiadomił prezydent Leo, że zamknięcie rachunków za r. 1903 zostało już wydrukowane; projekt budżetu na r. 1905 jest wypracowany, przedmiotem obrad komisyi będzie w październiku; referat o oczyszczeniu miasta znajduje się w druku. Również w druku znajduje się referat o rachunkach wodociągowych. Prezydent zapowiada w końcu, że po skompletowaniu prezydyum przedłoży Radzie wnioski, dotyczące obsadzenia posad w magistracie i pewnych zmian organizacyjnych.

Udzielono potem urlopu na 4 tygodnie r. Szatkowskiemu, Beringerowi, Tomkowiczowi i Bielikowi. R. Sięk z Maryenbadu nadesłał świadectwo lekarskie, usprawiedliwiające jego nieobecność na posiedzeniu, na którem odbywał się wybór prezydenta miasta. Krakowska spółka tramwajowa zgłosiła protest z powodu uchwały, ustanawiającej podatek od biletów tramwajowych. P. Michał Przybyłowicz, artysta dramatyczny, nadesłał pismo z prośbą o płacę z funduszu emerytalnego artystów teatru miejskiego. Służba prowizoryczna magistratu prosi o jednorazową zapomogę, woźni i pachołcy magistraccy o dodatek drożyźniany, fornale miejscy straży pożarnej o przyznanie im mieszkania, służba prowizoryczna przy Talardzie o zapomogę.

R. m. Rotter żalił się na postępowanie egzekutorów. Mianowicie profesor szkoły przemysłowej dr Stan. Anczyc otrzymał ogłoszenie licytacyi na lustro, z powodu jakiejś 14 koronowej pretensyi. Przedtem żadnego upomnienia nie otrzymał, bo gdyby to zaszło, byłby tę kwotę złożył. Egzekutorzy miejscy nie powinni więc w tak drażliwy sposób postępować. Mowca pyta, czy prezydent zechce wydać odpowiednie pouczenia?

Prez. Leo przyrzeka rzecz zbadać.

R. m. Rotter podnosi następnie, że w grudniu 1903 zgłosił wniosek o wybór komisyi, którąby się zajęła sprawą reformy statutu miejskiego. Wniosek poparł wówczas dr Leo, uchwalono go z poprawką, żeby projekt reformy statutu wyszedł z prezydyum miasta. Mowca zapytuje, co się z tą sprawą dzieje?

Prez. Leo oświadcza, że sprawą zajmuje się sekcya prawnicza i wnioski zostaną wkrótce Radzie przedłożone.

R. m. Ponikło omawia groźbę drożyzny z powodu posuchy. Rada miasta wobec drożyzny węgla zajęła w swoim czasie stanowisko, należałoby i teraz coś postanowić. Mowca domaga się ustanowienia komisyi t. zw. drożyźnianej, którąby rozważyła, w jaki sposób grożącej drożyźnie zapobiedz. Wniosek odesłano do sekcyi prawniczej.

R. m. Rosenblatt wyraża życzenie, aby sprawą reorganizacyi magistratu, którą zapowiada prezydent, zajęła się sekcya prawnicza.

Prez. Leo sądzi, że najpierw magistrat powinien zastanowić się nad tą sprawą, a następnie dopiero sekcya prawnicza.

Dyr. Wdowiszewski omawia protest obywateli ulicy Kapucyńskiej przeciw burzeniu ujeżdżalni i ich obawę, że, gdy stanie gmach Akademii handlowej, ulica Kapucyńska stanie się za ciasną i pozbawioną normalnej ilości światła. Mowca stwierdza, że już w r. 1890 ustalono linię regulacyjną dla tej ulicy, której szerokość wynosić ma 15 metrów. Wobec tego nad pismem tych obywateli Rada powinna przejść do porządku dziennego.

R. m. Cybulski wyraża zdanie, że budownictwo miejskie spaskudziło już niejedną ulicę, a obecnie zabiera się do ulicy Kapucyńskiej, i nietylko tym obywatelom, ale równocześnie także przyszłej Akademii handlowej utrudnić chce dostęp światła. Mowca domaga się, aby jeszcze raz przepatrzono i w danym razie skargi obywateli uwzględniono.

R. m. Łepkowski domaga się, aby nad sprawą zastanowiła się sekcya prawnicza.

R. m. Domański protestuje przeciw słowom prof. Cybulskiego, że budownictwo „spaskudziło szereg ulic".

Po przemowie prezydenta Lea, który stwierdził, że Rada miasta już 4-krotnie nad sprawą obradowała, a budownictwo wykonało tylko polecenia Rady, uchwalono przejść do porządku dziennego nad żądaniem obywateli ul. Kapucyńskiej o zaprzestanie budowy Akademii handlowej, poczem przystąpiono do porządku dziennego. Od dra Stefana Filipkiewicza uchwalono nabyć parcele na Grzegórzkach (893½ sążni kwadr. za sumę 28.000 kor.); parcele te służyć będą do zamierzonego rozszerzenia rzeźni miejskiej. Od Towarzystwa „Asyfas skenim" uchwalono kupić skrawek gruntu, celem regulacyi ulicy Krakowskiej; obszar wynosi 47.605 sążni kwadr. (po 40 koron za sążeń). Po przemowach r. m. Maciołowskiego, Rottera i Łepkowskiego uchwalono bezzwłocznie przystąpić do odnowienia i przebudowania prebendy kościoła Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku. Uchwalono podziękować pani Włodzimirze Szołayskiej za dar (kamienica przy ulicy Szczepańskiej l. 11) na rzecz Muzeum Narodowego. Ofiarodawczyni złożą osobiście podziękowanie członkowie prezydyum miasta. Prywatnemu seminaryum nauczycielskiemu żeńskiemu w Krakowie udzielono 800 koron zasiłku. Łącznie z tą sprawą uchwalono wnieść do Sejmu petycyę o wyjednanie u rządu założenia drugiego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie. Do komisyi konsensowej w miejsce prof. Domańskiego wybrano r. m. Jawornickiego.

Pod koniec posiedzenia jawnego zawiadomił prezydent Leo, że Wydział krajowy nie zatwierdził projektu budżetu miejskiego za rok 1904 i nad sprawą tą obradować będzie wkrótce komisya budżetowa. Co było przyczyną odrzucenia projektu, prezydent nie powiedział, wiadomem jest jednak ogólnie i podnosiliśmy to w „Nowej Reformie", że Wydział krajowy stwierdził fikcyjność pokrycia kilku pozycyj.

Na posiedzeniu tajnem wybrano prof. Rostafińskiego dyrektorem kursów dla kobiet imienia dra Adryana Baranieckiego na 1 rok.

Kronika.

Kraków, 23 września.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 21 tomu II dodatku powieściowego p. t. „Bezimienna" Bolesławity.

Kursa malarskie imienia dra A. Baranieckiego. W dniu 1 października rozpoczynają się lekcye rysunków i malarstwa na wydziale artystycznym kursów Baranieckiego (ulica Karmelicka, L. 36, II piętro). Profesorami na tym wydziale są pp.: Wincenty Wodzinowski i Józef Siedlecki.

Wiadomości osobiste. Prezydent sądu krajowego wyższego p. Witold Hausner wyjechał dziś w sprawach urzędowych na kilka dni do Wiednia.

Pogrzeb ś. p. Teofila Midowicza. Dzisiaj o godzinie 11 przed południem odbył się pogrzeb ks. kanonika Teofila Midowicza. Zwłoki, spoczywające w katedrze na Wawelu, po odprawionych egzekwiach przez biskupa-sufragana ks. Anatola Nowaka, złożono na karawanie, poczem przy odgłosie wszystkich dzwonów i dzwonu Zygmunta, kondukt, w którym brało udział liczne duchowieństwo, prowadzony przez biskupa Nowaka, ruszył placem Bernardyńskim, ulicą Grodzką, Rynkiem i Mikołajską na cmentarz, gdzie trumnę złożono w grobowcu członków kapituły katedralnej.

Z teatru ludowego. Wczorajsze przedstawienie komedyi Schöntana i Kadelburga „Powietrze wielkomiejskie", granej z werwą i humorem, dało trupie teatru ludowego sposobność do popisania się w zakresie farsy. Sztuka szła gładko i składnie, a w gronie wykonawców na wyróżnienie zasłużyły panie: Schnage, w roli Sabiny, zahukanej małomiasteczkowej panny, Linkowska jako żona dr Crusiusa i Milska w roli profesorowej Arnstadt. Dwie te ostatnie postacie były odtworzone znakomicie. Z ról męskich zdobywali oklaski i uznanie pp.: Węgrzyn jako adwokat Lenz i Lipczyński jako inżynier Fleming.

Aresztowanie defraudanta. Wczoraj aresztowała w Krakowie policya ściganego listami gończemi niejakiego Michała Olkusznika, który jako solicytator u jednego z adwokatów w Złoczowie, popełnił na szkodę swego pryncypała znaczną defraudacyę.

Aresztowanie zbiega. Przed kilku dniami aresztowany został w Krakowie jakiś młody mężczyzna za wyprawianie awantur w kilku tutejszych kawiarniach. Aresztowany podał, że nazywa się Horodyński, jest obywatelem z Królestwa Polskiego, skąd uciekł do Galicyi, obawiając się kary za udział w jakiejś politycznej demonstracyi. Policya krakowska jednak zdołała stwierdzić, że rzekomy Horodyński nazywa się Marceli Kozankiewicz, który, będąc dawniej kasyerem na drodze warszawsko-wiedeńskiej, sprzeniewierzył na swem stanowisku znaczniejszą kwotę, za co skazany został na półtora roku więzienia, lecz przed odbyciem kary zdołał jednak zbiedz.

Zapamiętali zapaśnicy. Ubiegłej nocy w mieszkaniu niejakiego Segeta, przy ulicy Skawińskiej l. 23, powstała sprzeczka między gospodarzem mieszkania, Segetem, kowalem, a gościem jego, także kowalem z zawodu, Świtałą. Sprzeczka przemieniła się wkrótce w bójkę zapamiętałą, w której Świtała poraniony został nożem przez swego przeciwnika bardzo silnie. Obu zapaśników odprowadziła policya do urzędu policyjnego „pod telegrafem", gdzie Świtała, chociaż ranny, rzucił się na Segeta, bijąc go i depcąc, wkrótce jednak tak osłabł z upływu krwi, że go wezwane pogotowie ratunkowe musiało odwieźć do szpitala. Segeta zatrzymano w areszcie.

Rozprawa przeciw Annie Batkównej o morderstwo ś. p. profesorowej Boguckiej odbędzie się przed trybunałem przysięgłych 17 października.

Uproszczone telefonowanie. Od 1 października b. r. zaprowadzony będzie następujący uproszczony sposób telefonowania: Wołający abonent, zadzwoniwszy, nie oczekuje sygnału zwrotnego z centralnego biura telefonicznego, lecz, zdjąwszy obie słuchawki, trzyma je tak długo przy uszach, aż po uwiadomieniu zgłaszającego się centralnego biura, z kim chce mówić, wołany abonent nie zgłosi się słowami: „halloh! tu nr..." Wołany abonent również nie daje sygnału zwrotnego, lecz zaraz po usłyszeniu dzwonienia zdejmuje obie słuchawki i przyłożywszy je do uszu, równocześnie woła: „halloh! tu nr..." Skończywszy rozmowę, mają obie strony przywrócić swoje telefony do normalnego stanu i ma tak wołający, jak też i odpowiadający oddzwonić jednorazowo przeciągłem dzwonieniem. Sposób ten jest znacznie prostszy od dotychczasowego i usuwa niepotrzebne dzwonienie.

Pisarze gminni w roli krakowskiego Bazesa. Z kraju piszą nam:

W wędrówkach moich po kraju spotkałem się z praktyką inspektorów podatkowych co najmniej dziwną. Oto na osoby, tak zwane „zaufane", coś w rodzaju krakowskiego Bazesa, powołują po miasteczkach niekiedy pisarzy gminnych, zwanych szumnie sekretarzami. Funkcye tych panów są tesame, co p. Gustawa Gersona Bazesa w Krakowie, t. j. wyszukiwanie i donoszenie w odnośnej gminie o osobach, od których dałoby się coś tytułem podatku ściągnąć; za tę czynność otrzymują od czasu do czasu gratyfikacye pod niewinną formą wynagrodzenia za „skuteczną pomoc przy ściąganiu podatków", którato forma w jednym, przezemnie sprawdzonym, wypadku okazała się wprost fałszywą, bo dotyczący pan ze ściąganiem podatków nie miał i nie ma nic do czynienia!

Nie myślę tutaj zaprzeczać państwu prawa tajnego badania stanu majątkowego podatników, ale używanie do tego pisarzy gminnych, alias sekretarzy, jako zaufanych, uważam to za bardzo niewłaściwe i niemoralne. Gmina opłaca pisarza, aby w jej sprawach sumiennie pracował dla gminy i jej członków. Otóż ten pisarz, utrzymywany przez gminę równocześnie za łapowe, otrzymywane od rządu, ma szpiegować tęż samą gminę, która go utrzymuje i działać na niekorzyść jej członków, jak gdyby już poza Krakowem niemożna było znaleść Bazesów.

Każdy łatwo pojmie, że taka praktyka ze strony organów rządowych szerzy niemoralność pomiędzy najniższymi funkcyonaryuszami autonomicznymi. — Łapówka rządowa ośmiela do pobierania łapówek od stron, prowadzi do krętactw i różnego rodzaju nadużyć.

Przypuszczam, że taka praktyka inspektorów galicyjskich Wydziałowi krajowemu nie jest znaną, a w każdym razie jest sprzeczną z intencyami Sejmu, który powinien tutaj wystąpić w obronie godności stanu autonomicznych funkcyonaryuszów.

Funkcyonaryusz rządowy nie śmie bez zezwolenia swojej przełożonej władzy pełnić postronnych zajęć, a już wprost naraziłby się na dyscyplinarkę, w danym razie na utratę służby, gdyby pełnił tajnie postronne funkcye z godnością jego stanu niezgodne. A tu zaś ci sami funkcyonaryusze rządowi, dbający o godność swego stanu, domagają się od urzędników autonomicznych tajnego wykonywania „nadzoru podatkowego", bo naturalnie ani p. burmistrz ani pp. radni nic o tem nie wiedzą, że ich sługa, dobrze zwykle płacony, patrzy im na palce i zagląda w kieszenie w interesie fiskusa. — Uważam sobie za obywatelski obowiązek zwrócenia uwagi na tak niewłaściwe postępowanie inspektorów podatkowych. Elsi.

Bochnia. Nadzwyczajne walne zgromadzenie tutejszego „Sokoła" odbędzie się w sobotę 1 października o godz. 6 wieczór. Na porządku dziennym sprawa sprzedaży części gruntu wraz z szopą, tudzież sprawa przebudowy kręgielni.

Tarnów, 22 września. Onegdaj w nocy popełnił samobójstwo przez powieszenie się na ganku siedmnastoletni terminator krawiecki, pracujący u Franciszka Kubisztala, nazwiskiem Piotr Grabski. Denat nie zostawił żadnych listów, w kuferku zaś jego znaleziono wiele rzeczy, pochodzących z kradzieży.

Dziś rano spadł z domu p. Rapoportowej przy ulicy Wałowej l. 5 gzyms, zasypując ulicę. Szczęście, że nikt w tej chwili nie przeszedł obok domu. Dziwić się należy magistratowi, że nie zarządza burzenia starych ruder, lub ich naprawę, narażając ludzi na niebezpieczeństwo.

Po ostatecznem ukończeniu wpisów da się ustalić cyfra młodzieży, uczęszczających do szkół tutejszych. Ogółem liczy Tarnów 5838 młodzieży szkolnej, z tego 3546 chłopców i 2292 dziewcząt. Obydwa gimnazya mieszczą razem 1119 uczniów, szkoła realna 296, seminaryum nauczycielskie 273 uczniów. Ze szkół ludowych męskich największą frekwencyę wykazuje szkoła wydziałowa, licząca 407 uczniów, a z żeńskich szkoła wydziałowa żeńska, licząca 900, i szkoła żeńska im. Konarskiego, licząca 570 uczenic.

Dziś została otwarta przy ulicy Krakowskiej nowa cukiernia Władysława Delekty. Nowy lokal obszerny urządzony jest z elegancyą.

Wadowice. Wzorem innych miast galicyjskich i Wadowice postanowiły uczcić pamięć największego poety polskiego Adama Mickiewicza pomnikiem. Grono obywateli tutejszych, które postanowiło zająć się sprawą wzniesienia pomnika, urządza tu 25 bm. w sali „Sokoła" o godz. 4 po południu zebranie celem wybrania komitetu wykonawczego.

Hucuł — morderca. Ze Stryja donoszą: Przed tutejszym sądem przysięgłych stawał dziś 18-letni hucuł Iwan Greb ze wsi Sławsko, oskarżony o zamordowanie w celach rabunku Fridy Zeilerowej, żony handlarza, matki trojga dzieci, będącej w chwili morderstwa w stanie błogosławionym. Greb wkradł się przez okno do karczmy i siekierą zamordował kobietę, pragnąc zdobyć „ze dwa reńskie". Proces ten wyprowadził na widownię fakt wielce charakterystyczny bezprzykładnej ciemnoty wśród ludu ruskiego w zapadłych wsiach. Iwan Greb badany zeznał, że całe życie spędził „na werchach", że pasał bydło całe lata, a zimę spędzał w stajni, że czytać i pisać nie umie, a o religii pojęcia nie ma. Nie wie on co to jest sąd, wódki nie zna i nie pije, cygar nie pali. Gdy mu przewodniczący pokazał krucyfiks i pytał, co to jest, odpowiedział po długim namyśle, że to „Kristos", ale więcej o nim nic nie wie. „Ojcze nasz" nie nauczyła go żyjąca do dziś matka, ójciec dawno umarł; wie, że zabijając żydówkę, źle robił, nie umie jednak odpowiedzieć, czy dobrzeby było, gdyby u zamordowanej znalazł pieniądze...

Trybunał skazał małoletniego mordercę na 15 lat ciężkiego więzienia.

Ze świata.

Wyprawa przeciwko rogatywkom. W wychodzącym w Bochum w Westfalii „Wiarusie polskim" czytamy:

„Towarzystwo ludowe św. Barbary w Oberhausen obchodziło w ubiegłą niedzielę 7-mą rocznicę istnienia. Przed kościołem czekała na rodaków niespodzianka. Komisarz policyjny z Oberhausen na czele swych zastępów zatrzymał bowiem wchodzących i przystąpił do chorążego Towarzystwa św. Ignacego. Chorąży i przewodniczący Towarzystwa mieli na głowie rogatywki. Urzędnik domagał się od chorążego, by zdjął czapkę z głowy. Chorąży odparł, że jej zdjąć nie może, bo trzyma w ręce chorągiew. Komisarz ponownie zażądał, by chorąży oddał chorągiew innemu i rogatywkę zdjął. Chorąży odpowiedział stanowczo, że ani chorągwi z rąk wydać, ani rogatywki zdjąć nie może. Przewodniczący oświadczył komisarzowi, że rogatywki są ich własnością, którą dowoli rozporządzać mogą. Na to komisarz sam zerwał im czapki z głowy. Teraz oburzenie ludu, które w czasie tej sceny wzmagało się z każdą chwilą, dobiegało szczytu, a liczono zebranych na pół tysiąca. Głosy złorzeczące policyi i wołające, by komisarz rogatywki oddał, odzywały się coraz silniej. Widząc to komisarz cofnął się i zabrawszy rogatywki udał się na policyę."

Muzykalność Warszawy. Czytamy w „Słowie" warszawskiem: Onegdaj było drugie przedstawienie opery p. Statkowskiego „Filenis", dzieła nieznanego jeszcze ze sceny autora, dzieła, nagrodzonego na konkursie w Londynie, dzieła, przyjętego bardzo życzliwie przez prasę po premierze. Czy wiecie kto był w teatrze? Oto — summa summarum: kilkunastu fachowców i krytyków teatralnych, kilku zawziętych melomanów, jedna artystka z teatru Rozmaitości i dwie z baletu, naturalnie wszyscy — bezpłatnie, poza tem dwie loże i — zupełne pustki.

Nowa rosyjska kwatera w Tienlinie. Korespondent wojenny pism rosyjskich Niemirowicz-Danczenko, którego, według telegramu wczorajszego, wydalił Kuropatkin z Mukdenu, w lakonicznej depeszy, ocenzurowanej przez sztab wojenny, donosi następujące wielce charakterystyczne szczegóły o nowej kwaterze rosyjskiej w Tienlinie: Życie w Tienlinie aż się pieni. Przyjechała tu trupa aktorów, która daje przedstawienie w „Petersburskim hotelu". Codziennie grywa muzyka na dworcu kolejowym. Tłumy kobiet. Można powiedzieć, że to nowy „Liaojang". Ten krótki telegram dosadnie charakteryzuje nową rosyjską kwaterę. O Liaojangu pisał dawniej Niemirowicz-Danczenko, jako o miejscu, gdzie hazard i rozpusta odgrywały najważniejszą rolę. Przyrównanie nowej kwatery w Tienlinie do dawnej w Liaojangu — jest dowodem, że lekcyę, jaką Rosyanie otrzymali od Japończyków, niczego ich nie nauczyła.

Mamką królewicza włoskiego została 24-letnia, ładna, zdrowa Piemontka, żona leśnego z Racconigi. Zobowiązała się na lat dwa zastanowić swoje stosunki z rodziną, a za to otrzymywać będzie miesięcznej pensyi 600 koron, po upływie zaś dwóch lat dożywotnią rentę 100 koron miesięcznie.

Klofacz na dalekim Wschodzie. Korespondent „Gońca" warszawskiego, p. Ursyn, podaje następujące szczegóły o spotkaniu się z posłem czeskim, Klofaczem na terenie wojny:

„Spotkałem go niestety tylko przelotnie późnym wieczorem na moście charbińskiego wiaduktu. Moi i jego zapóźnieni towarzysze pożyczali sobie wzajemnie... ognia do papierosa. Ale p. Klofacz przez tę krótką chwilę zdołał już opowiedzieć, że jest Słowianinem, wszechsłowianinem, i że Polakom wielkopolskim zrobił przysługę owym pamiętnym wykrzyknikiem w parlamencie wiedeńskim! P. Klofaczowi chcę się choć troszeczkę — odwdzięczyć. Chcę się odwdzięczyć jego rodakom na dalekim Wschodzie. A jest ich tu armia. I na tem dalekim międzynarodowem targowisku przynoszą — niestety — ujmę imieniowi czeskiemu. Niema w Mandżuryi miasta, miasteczka, osady, czasem stacyi, gdzieby nie było knajpki i szynczków podrzędnych. I niema w Mandżuryi takiego szynczku, ani takiej knajpki, gdzieby nie rzępolił na skrzypkach bladolicy Czech, gdzieby nie fałszowała na arfie jasnowłosa Czeszka... W Charbinie melodye czeskie słyszy się na każdym kroku. Ale pulchne Czeszki śpiewają także w Tienlinie, śpiewają nawet w Mukdenie, Liaojangu, Chajczengu i t. d., nie bacząc na surmy bojowe... Czeskich muzykantów pełno było w Inkau, pełno ich nawet w Tientsinie, Czifu, Taku... Młode dziewczęta i młodzi chłopcy czescy, jak się dowiedziałem, angażowani są i sprowadzani przez starszych... przedsiębiorców-rabusiów. Ani to umie śpiewać, ani umie grać. A jednak włóczy się po przeróżnych norach, marnując młodość i zdrowie. Niechby „wszechsłowianin" p. Klofacz zwrócił na to uwagę...

Przeciwko marszowi paradowemu. Na zjeździe niemieckich lekarzy i przyrodników w Wrocławiu mówił dr Thalwitzer w sekcyi wojskowo-sanitarnej o tak zwanym marszu paradowym, żądając, ażeby go w wojsku zniesiono. Marsz ten powoduje u żołnierzy piechoty specyalną chorobę, a mianowicie puchnięcie stopy. Również i zapalenie stawu kolanowego jest często skutkiem marszu paradowego. Pośrednio wywołuje marsz paradowy ostry reumatyzm stawów.

Zniesienie napiwków. Z Paryża telegrafują: Kelnerzy restauracyjni, jakoteż część kelnerów kawiarnianych odbyła wczoraj zgromadzenie, na którem domagali się zniesienia napiwków. Po zgromadzeniu przyszło do burzliwych demonstracyj, przyczem policya musiała interweniować.

Nowe działa dla armii amerykańskiej. Z Waszyngtonu donoszą, że armia Stanów Zjednoczonych otrzyma nowe działa, które mają przewyższać wszystkie dotychczasowe modele dział. Amerykańskie działo waży 35 centnarów, posiada kaliber o 3 calach, pocisk waży 14 funtów, którego szybkość początkowa wynosi 600 metrów na sekundę. Najwyższa skuteczność pocisku sięga odległości 7500 metrów. Fabryki otrzymały polecenie odlania 208 nowych dział.

Katastrofa podczas walki z bykami. W Marsylii odbywały się przed kilku dniami walki byków, na które dążyły tłumy publiczności. Podczas ostatniego przedstawienia widzowie tak się rozpalili krwawemi zapasami, że niektórzy wydostali się poza balustradę wąskiego rowu, który oddziela trybuny od areny i jest otoczony niską ścianą drewnianą. Przez tę ścianę przypatrywali się z bliska walce. Jeden z „matadorów", uciekając przed rozszalałym bykiem, przeskoczył przez ową ścianę, a wtedy zwierzę uderzywszy w słabe deski przełamało je i rogami zadało śmiertelną ranę w piersi jednemu z widzów. Rannego wyniesiono z cyrku, przedstawienie zaś odbywało się dalej.

Kobiety wobec wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych. W stanach Colorado, Wyoming, Utah i Idaho wciągnęło się do list wyborczych 100.000 kobiet, ażeby wziąć udział w wyborze prezydenta. Jeżeli kobiety będą głosować solidarnie, mogą wywrzeć w owych czterech stanach rozstrzygający wpływ na wybory.

Tęgi astronom.

Syn: Ojczulku, powiedzże mi, skąd to pochodzi, że ziemia się obraca?

Ojciec (który wrócił właśnie podchmielony z salonu): Najczęściej od piwa, czasami i od wina, a niekiedy od wódki.

Przeniesienia pocztowe. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Dyrekcya poczt pozwoliła na wzajemną zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym Hilaremu Gilnreinesowi w Żywcu i Stanisławowi Obarzanowskiemu w Dukli.

Egzamina na jednorocznych ochotników złożyli następujący wychowańcy szkoły wojskowej p Kornbergera Roman Doleżal, Maryan Miszczyński, Tadeusz Pogorzelski, Ludwik Skondrzyk, Józef Torosiewicz.

Składki. Dla biednej rodziny Roszkiewiczów w Dębnikach złożyli: J. W. 2 K 2 h. M. G. 1 K, J. G. 2 K, L. Cz. 1 K.

Dla staruszków złożyli: L. M. 2 K, E. L. 2 K.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Pan Jowialski" Fredry ostatni występ Rapackiego.

W niedzielę: „Bolesław Śmiały" Wyspiańskiego.

Czytelnia kobiet narodowo-żydowskich „Ruth" zawiadamia, że w niedzielę 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem wygłosi p. Bulwa odczyt p. t. „Syonizm i jego historyczne uzasadnienie". Goście mile widziani.

Z kalendarza. W sobotę 24 września: N. M. P. Wykupu i Gerarda, w niedzielę 25 września: Władysława z G.; w poniedziałek 26 września: Cypryana pap. i Justyny.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 września termometr doszedł od 6·2 do 11·7 C.; barometr wahał się. Dnia 23 września o godzinie 7 rano stan barometru 745·7 mm., termometru 6·2 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 23 września: pochmurno, chłodno; dążność do wypogodzenia się.

Proces Müllera i tow.

Kraków, 23 września.

(Drugi dzień rozprawy).

Dziś w dalszym ciągu przesłuchiwano osk. Maksymiliana Müllera. Zeznaje on, że wkrótce po ślubie (w r. 1895) żona mu zachorowała na gruźlicę płuc i umarła w r. 1899.

Przewodniczący r. Błonarowicz omawia defraudacye Bruśnickiego i fakt, że Müller miał polecenie Bruśnickiego kontrolować.

Osk. Müller przeczy temu. Miał tylko sumować niektóre pozycye, spisywane przez Bruśnickiego. „Byli starsi — mówi — skąd ja, młody urzędnik, miałem Bruśnickiego kontrolować! Wszyscy mieli oczy zamknięte, Rada nadzorcza nic nie robiła".

Przew.: Niech pan nic nie mówi o Radzie nadzorczej, bo wy, urzędnicy, przedewszystkiem wszystko wiedzieliście.

Osk. Müller: Gdy ja wszedłem w takie bagno, toż przecie nie ja mam odpowiadać! Gdyby była taka kontrola ksiąg, jaką prowadzili obecnie znawcy sądowi, toby nie było do tego wszystkiego doszło.

Rzeczoznawca Gablenz udzielił wyjaśnień co do prowadzenia ksiąg w Towarzystwie w czasie defraudacyi Bruśnickiego. Przysięgli Mikuszewski i Breuer zadali znawcy szereg pytań. Na pytanie prokuratora, stwierdza znawca, że w księdze wydarzały się wymazywania, co być nie powinno, bo wszystkie pomyłki powinny w księgach być dobitnie przekreślane, aby każdy wiedział, że to pomyłka.

Osk. Müller obszernie omawia sposób urzędowania Bruśnickiego, który całemi miesiącami spisywał sobie „wkłady" i procenty ołówkiem na kartkach. Książeczki nie zgadzały się z kontami. Wszyscy o tem wiedzieli, nic jednak nie zarządzili. Bruśnicki twierdził, że to były pomyłki. Niektóre konta nie były wcale zamknięte. — Wśród żywego starcia między prokuratorem i obrońcą dr Lewickim, osk. Müller stanowczo obstaje przy twierdzeniu, że nie jego, lecz dyrekcyi rzeczą było przeprowadzenie dochodzenia co do „pomyłek" Bruśnickiego.

Przysięgły Mikuszewski: Przecież w myśl ustawy Towarzystwo powinno było bilanse przedstawiać urzędowi podatkowemu? Müller: Nie czy-

niliśmy tego. Przys. Mikuszewski: Tego nie rozumiem. Jakieś bilanse musieliście składać. Widocznie wszystko fingowaliście! Obr. dr Szalay: Oni tylko pieniądze brali (wesołość). Dr Seinfeld: Kto kontrolował książki? Müller: Najpierw p. Geissler, potem p. Stryjeński, a w końcu pp. Markus i Sulikowski. Dr Seinfeld: Czy była kiedy kontrola improwizowana? Müller: Nigdy. Przewodniczący: A „Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych"? Müller: Związek nigdy nie kontrolował ksiąg. Przew.: Jakto? a cóż innego, jak księgi, miał Związek kontrolować; czy miał baczyć może, aby przeciągi nie panowały w biurach, lub wiatr pieniędzy nie porywał? Przecież księgi stanowią integralną część kontroli! — Müller: Związek nigdy nie kontrolował. Oskarżony wyjaśnia potem, że Towarzystwo przedkładało bilans bankom, z któremi miało stosunki. Dr Lewicki: Gdyby lustrator „Związku" był badał książki, czy byłby wykrył defraudacye Brusnickiego? Müller: Stanowczo tak.

Przewodniczący wyjaśnia, że w defraudacyach swoich Brusnicki posługiwał się głównie książeczkami już zwróconemi przez strony, którym wydano książeczki nowe tak zwane: „ciąg dalszy". Przysięgły Mikuszewski: A czy stare książki spisywano do aktów? Müller: Nie. Przysięgły Breuer: Czy w starych książeczkach zapisywano, że wszystkie wkładki zostały wypłacone? Müller: Nie. Przys. Breuer: I po cóż były te „ciągi dalsze"? Müller: Tak było. Jak „ciąg dalszy", to „ciąg dalszy". (Wesołość).

W dalszym ciągu przesłuchania Müllera omawiano dalej defraudacye Brusnickiego i szkontrum ksiąg, które po wykryciu tej defraudacyi przeprowadzono. Następnie dopiero zadał przewodniczący Müllerowi pytanie, czy poczuwa się do winy? Oskarżony Müller: Tak, co do tego, do czego się przyznałem. Przewodniczący: A malwersacye przed listopadem r. 1897? Müller: To są przypuszczenia znawców. Ja nie mogę przyznać się do tego, czego nie popełniłem. Przewodniczący: Twierdziłeś pan w śledztwie, że popełnił to chyba Brusnicki: a przecież w księgach znajdują się zapiski pańską ręką czynione? Müller: Tak, ale czyniłem to za dyktandem Brusnickiego, który był moim dyrektorem. Przewodn.: A bilanse? Müller: Te nie ja sporządzałem. Przewodniczący: I pan także. Bilanse były w porządku. Okazuje się, że pieniędzy nie mieliście, ale bilanse na papierze się wam zgadzały. Müller: Przecież za bilanse nie mogę odpowiadać!

Oskarżony opowiada potem, że w r. 1897 popełnił pierwszą defraudacyę i z niej pożyczył St. Barce 6.000 koron. Przed listopadem 1897 r. miał już wprawdzie spółkę z kupcem Wacławem Sienkiewiczem i dał do interesu 3.600 koron, ale pieniędzy tych z kasy Towarzystwa nie pobrał.

Przewodniczący: A od kogo dostał pan te 3.600 koron? Müller: Tego nie mogę powiedzieć; dałem słowo honoru, i choć siebie obciążę, mimo to nie powiem. Przewodniczący: Ile pan ogółem zdefraudował? Müller: 350.000 koron. Przewodniczący: Co spowodowało pana do defraudacyi? Müller: Barko. Przewodn.: Niech pan tak nie mówi, bo już przed przyjazdem Barki do Krakowa pan defraudował. Müller: Tylko Barko.

Po przerwie półgodzinnej przystąpiono do postępowania dowodowego i szczegółowego rozpatrzenia poszczególnych faktów defraudacyi, zestawionych przez znawców, pp. Gablenza i Dorawskiego (w 3 zeszytach, 150 stron folio maszynowego pisma). — Księgi badali znawcy od 1 grudnia 1893. Na około stolika, przy którym siedzą znawcy, stanęli przewodniczący, prokurator, obrońcy i Müller i rozpoczęło się wskazywanie poszczególnych pozycyj sprzeniewierzeń. Przy pierwszej pozycyi (brak 200 kor.) z 12 maja 1904 r. Müller się nie przyznaje, twierdząc, że fałszywie zsumował prawdopodobnie kto inny. Gdy prokurator i przewodniczący poddają w wątpliwość to twierdzenie, Müller woła: „Dlaczegoż ja mam być odpowiedzialnym za to, co inni czynili. Niechby panowie zbadali księgi od r. 1878, to kto wie, coby się pokazało!"

Znawca Gablenz stwierdza, że pismo pochodzi z ręki Müllera i wypowiada zdanie, że on defraudacyę 200 koron popełnił. Müller: Ja sumowałem, ale ołówkiem dopisał kto inny.

Przys. Mikuszewski: Przecież pan prowadziłeś księgę; jeżeli ja prowadzę księgę, to tylko ja jestem odpowiedzialny. Müller: Tam za żadne książki nie przyjąłbym odpowiedzialności (Wesołość). Przewodniczący: Tylko pan jesteś odpowiedzialny. Müller: A przecież w defraudacyach, do których się przyznaję, tak nie postępowałem. Przewodniczący: To nie ma nic do rzeczy, w roku 1894 byłeś pan jeszcze początkującym (Wesołość). Müller: Przecież się mógł ktoś inny pomylić. Mogło braknąć pieniędzy. Chmurskiemu mogło braknąć pieniędzy. Przys. Breuer: To jest możliwe.

Dr Lewicki: A podczas rozprawy Brusnickiego nie badano ksiąg? Przew.: Badał je p. Pilecki. Müller: Tak jak to teraz uczyniono, wtedy nie robiono. Przew.: W procesie Brusnickiego zeznał nadto p. Pilecki, że stwierdza kilka faktów defraudacyj na niekorzyść Brusnickiego, stwierdza jednak także, że wynalazł fakta sprzeniewierzeń, których na karb Brusnickiego położyć nie może.

Dalszy ciąg rozprawy był nużący. Znawcy wyszukiwali poszczególne pozycye defraudacyj. Müller do defraudacyj z r. 1894 i 1895 stanowczo się nie przyznaje. Jeżeli są fałsze w księgach, spisane jego ręką, to chyba tylko z powodu podstawionych mu fałszywych koszulek wekslowych. Pieniędzy w tych wypadkach nie pobrał. Twierdzi, że gdyby był zdefraudował, byłby nie podawał książeczek z własnem nazwiskiem. Przew.: Ale Müllerów jest dużo, jest nawet obrazą — jak twierdzi dowcip niemiecki — powiedzieć komus Müller lub Mayer. (Wesołość.) Zresztą pan przyznać się nie chcesz do defraudacyj z przed r. 1897, bo metodą pańskiej obrony jest przedstawienie, że defraudowałeś z powodu Barki. Müller: Ja twierdzę, że jestem ofiarą Barki z jednej, a niedbalstwa i braku kontroli w Towarzystwie z drugiej strony.

Do godziny 3¼ po południu rozpatrzono pozycye defraudacyjne do lipca r. 1905, dalszy ciąg jutro o 9. rano. Wątpić należy, czy się skończy jutro przesłuchanie Müllera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Tydzień „fredrowski" przyniósł nam wczoraj po „Zemście" drugie z rzędu arcydzieło twórcy „Ślubów panieńskich", w którem niepospolita siła charakterystyki komicznej walczy o lepsze z dowcipem i wykwintnem opracowaniem scenicznem. Tradycya roli Łatki, jednej z najświetniejszych popisów aktorskich w polskim teatrze, kusi po dziś dzień młode talenta do próbowania sił w stwarzaniu typowej roli zakamieniałego skąpca i lichwiarza.

Dla wszystkich jednakże tych prób i usiłowań niedoścignionym wzorem pozostanie wyrzeźbiona jakby w marmurze kreacya Rapackiego. W tym koncertowym popisie artysty jednoczy się cała intuicya i cały talent twórczy w pełni swej siły i pomysłowości. Jego Łatka ma wszystkie rysy typu oddane z mistrzowstwem cieniów i drobiazgowej charakterystyki. Od wspaniałej maski zewnętrznej do gorączkowej gry fizyognomii, oddającej z przedziwną prawdą i dobitnością, chciwość, lęk, złość i żal, od ruchów odmierzonych i ujętych w karby do rozpacznych miotań starca, którego bożyszczem pieniądz, rozwija Rapacki niezmierne bogactwo szczegółów, święcąc wspaniały tryumf swej myśli i przykuwając uwagę widzów.

Publiczność szczelnie zapełniająca widownię z zachwytem chłonęła szczegóły tej gry, w której talent artysty ujarzmiać musi każdego miłośnika teatru, który miał czas stęsknić się za szlachetnemi wrażeniami szczerego artyzmu.

Artyści współgrający nie szczędzili starań, aby się dostroić do wyższego poziomu ze względu na warszawskiego gościa, a że przygotowanie „Dożywocia" oddawna należało do staranniejszych, więc całość wypadła zupełnie zadawalająco.

P. Sobiesław z wielką elengacyą i stylowem zacięciem wcielił się w rolę Birbanckiego, p. Kotarbiński zamaszyście i dosadnie podkreślał rolę Orgona, pełną wdzięku i filuterności Rózią była p. Czechowska, a pp. Walewski, Jednowski, Wójcicki i Zelwerowicz w mniejszych rolach skutecznie i z powodzeniem dopełniali stylowych konturów zespołu.

Rapackiego oklaskiwano owacyjnie.

W. Pr.

Od wydawnictwa.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec"

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 koron** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 koron** (zamiast 25 K 50 h.) rocznie. Prenumerata kwartalna wynosi w Krakowie 4 korony 80 halerzy, z przesyłką 5 koron.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy":

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** halerzy kwartalnie;

„Śmigus"

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy" **przed 1 października b. r.**; w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 września.

Uniwersytet lwowski ogłosił świeżo program wykładów na półrocze zimowe 1904/5.

Skład uniwersytetu jest następujący: senat akademicki tworzą: rektor Antoni Kalina, prorektor ks. Jan Fijałek; dziekani: ks. Stanisław Narajewski, dziekan wydz. teol.; Szczęsny Gryziecki, dziekan wydz. praw.; Włodzimierz Łukasiewicz, dziekan wydz. med.; Kazimierz Twardowski, dziekan wydz. filoz. — Godność prodziekanów piastują: ks. Błażej Jaszowski na wydz. teol.; Stanisław Szachowski na wydz. praw.; Adolf Beck, na wydz. med.; Aleksander Kolessa na wydz. filoz. Delegatami wydziałów są: ks. Jan Bartoszewski na wydz. teol.; Stanisław Głąbiński na wydz. praw.; Antoni Mars na wydz. med.; Rudolf Zuber na wydz. filoz. Sekretaryat i notaryat spoczywa w ręku dra Alojzego Winiarza.

Do zarządu powszechnych wykładów uniwersyteckich wybrani zostali: dr Ignacy Zakrzewski jako przewodniczący, dr Włodzimierz Sieradzki jako zastępca przewod., Henryk Kadyi, Wiktor Wehr, Alfred Burzyński, Paweł Kuczera jako członkowie; nadto zaś jako członkowie z ramienia wydziałów: ks. dr Stanisław Narajewski, dr Gustaw Roszkowski, dr Władysław Szymonowicz, dr Kazimierz Twardowski i dr Józef Siemiradzki.

Ze statystyki uniwersytetu w ubiegłem półroczu szkolnem 1903/4 wyjmujemy następujące szczegóły: Uczęszczało na wszystkie wydziały 2569 słuchaczy, w tej liczbie 398 na wydziale teol., 2246 na wydz. prawn., 83 na wydz. med., 742 na wydz. filozoficzny. Zwyczajnych słuchaczy było ogółem 2262, słuchaczek 23. Słuchaczy nadzwyczajnych wykazuje sprawozdanie 149, słuchaczek tej kategoryi 94. Z ogólnej liczby słuchaczy i słuchaczek było 2492 krajowców. Słuchaczy narodowości ruskiej uczęszczało na wykłady 764. — Narodowość rosyjska miała 1 przedstawiciela, amerykańska 2. Całe czesne opłacało 1390, połowę 296 słuchaczy, w zupełności uwolnionych było 883.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Na placu budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie dokonano już rzeczy najważniejszej i najwięcej zajmującej czasu, bo ustawiono i wypełniono cementem olbrzymi bęben. Dzisiaj rozpoczęło się windowanie trzech potężnych, jednolitych płyt granitowych, na których stanie właściwa kolumna. Roboty kamieniarskie wypadły nadzwyczaj czysto i dokładnie, zyskały też zupełne uznanie twórcy pomnika, p. Popiela. Prezydyum komitetu wezwało fabrykę Szpeka w Wiedniu do przysłania odlewów bronzowych najpóźniej w dniu 30 b. m. W przyszłym tygodniu urządzone będzie osobne biuro, gdzie w oznaczonych godzinach będą mogli interesanci otrzymywać informacye, oraz zgłaszać udział w uroczystości odsłonięcia pomnika.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wniósł radny dr Aszkenazy interpelacyę w sprawie nadużyć wyborczych podczas ostatniego wyboru do Sejmu z miasta Lwowa. Interpelant poruszył przedewszystkiem kwestyę doręczania legitymacyj i zapytał, czy prawdą jest, że pewien urzędnik magistratu głosował przez pełnomocnictwo za pewną kobietę lekkich obyczajów.

Prezydent Małachowski odpowiedział, że zbada dokładnie sprawę doręczania legitymacyj i odpowie na jednem z najbliższych posiedzeń. Co się tyczy sprawy owego urzędnika, to głosował on za właścicielkę domu publicznego, a prezydent udzielił mu już za to upomnienia.

Następnie zaproponował radny Jonasz uchwalenie następującego wniosku: Poleca się prezydyum miasta wnieść do Sejmu uzasadniony protest przeciwko zamierzonemu dalszemu podwyższeniu dodatków do podatków i wezwać posłów miasta Lwowa, aby do tego kroku wobec dotychczasowego przeciążenia nie dopuścili. Sprawę odesłano do sekcyi finansowej.

Na koszt uroczystości Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, która się niebawem we Lwowie odbędzie, uchwalono kredyt w wysokości 3997 koron.

Sekcya finansowa Rady miejskiej przyznała następujące zasiłki: Zarządowi głównemu Towarzystwa Szkoły ludowej 100 koron, na dom polski w Morawskiej Ostrawie 100 koron, Towarzystwu tatrzańskiemu 200 koron, Towarzystwu wzajemnej pomocy rękodzielników i mieszczan lwowskich 500 koron i Towarzystwu chowu drobiu 100 koron.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się w ratuszu posiedzenie miejskiej komisyi dla spraw taniego opału, na którem omawiano plan działania na nadchodzącą zimę. Ponieważ miejski tani opał nietylko w miesiącach zimowych, ale i letnich cieszył się wielkim pokupem, bo nawet w lipcu i sierpniu sprzedawano do 600 cetnarów drzewa i około 100 cetnarów węgli dziennie, przeto postanowiono na zimę akcyę rozszerzyć, zwłaszcza wobec tego, że miejski skład paliwa, jeśli ma być istotnym regulatorem cen, musi w handlu zaznaczyć się odpowiednio poważnemi rozmiarami. Cena opału pozostanie niezmienioną (cetnar drzewa 96 halerzy, cetnar węgli krajowych 1 koronę 8 halerzy).

Proces Żelaszkiewicza. W sobotę rozpoczyna się przed zwykłym trybunałem rozprawa przeciw K. Żelaszkiewiczowi, b. dyrektorowi Związkowej kasy chorych, oskarżonemu o sprzeniewierzenie kwoty 20.000 koron z funduszów kasy chorych. Oskarżonego broni adwokat dr Dwernicki.

P. Morska-Popławska, utalentowana artystka dramatyczna, opuściła scenę lwowską. P. Morska od dłuższego czasu ukazywała się dość rzadko i w nieodpowiednich rolach; nie umiano, czy nie chciano jej zużytkować. Może więc lepiej stało się dla jej talentu, że poszukała gdzieindziej dla siebie pola, a nie ulega wątpliwości, że każda scena przyjmie ją chętnie ku swej ozdobie i rzetelnemu pożytkowi.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę: „Dziewczyna z fiołkami", operetka.

W niedzielę po południu: „Wojna domowa" Z. Przybylskiego; wieczór: „Figle wiosenne", operetka Józefa Straussa.

Z teatru wojny.

Telegram generała Kuropatkina z dnia wczorajszego donosi, że na południowym froncie jego pozycyj pod Mukdenem nic się do dnia tego nie zmieniło. Według raportów, jakie wódz rosyjski otrzymał od oddziałów, wysuniętych w kierunku wschodnio-południowym, atak japoński na zajmowany przez Rosyan wąwóz Talin został rzeczywiście odparty, przyczem Rosyanie wzięli podobno do niewoli — aż kilku (dosłownie kilku) żołnierzy japońskich i zabrali pewną ilość karabinów.

Z tej depeszy oraz z innych, z których jedna pochodzi z Tokio, wnosićby można, że Japończycy zaprzestali na razie ruchu naprzód na głównej drodze z Liaojangu do Mukdenu, natomiast posuwają znaczne siły w kierunku północno-wschodnim, widocznie w celu obejścia lewego skrzydła rosyjskiego. Lecz właśnie okoliczność, że wiadomość o tym ruchu pochodzi rzekomo ze źródła japońskiego, nasuwa pewne wątpliwości co do jej zgodności z prawdą. — Berlińska „Kreuzzeitung" słusznie może zwraca uwagę, że gdyby Japończycy rzeczywiście z tej strony zamierzali uderzyć na Rosyan, zapewneby wieści o tem nie przepuszczali. Łatwo więc być może, że mamy tu do czynienia z nowym podstępem japońskim, który ma na celu wprowadzenie w błąd Kuropatkina. Japończycy pragną widocznie, ażeby wódz rosyjski zwrócił główne swoje siły w stronę wschodnią, gdy tymczasem gros armij japońskich rozpocznie atak od południa.

Że walna bitwa jest już bliska, za tem przemawia także proklamacya, jaką wydał onegdaj do armii japońskich marszałek Ojama. Wzywa on w niej żołnierzy, ażeby wytężyli w bitwie swe siły tak, iżby odnieśli zwycięstwo rozstrzygające obecną kampanię.

Wiadomości z Portu Artura brzmią znów bardzo niepomyślnie dla Rosyan. Zajęcie wodociągów twierdzy przez Japończyków jest podobno faktem. Przypuszczaćby można, że i upadek twierdzy jest już bliski.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 23 września.)

Ruchy armii rosyjskiej.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tientsinu, że zauważono oddziały rossyjskiej konnicy na zachód od Tienlingu.

Opuszczają Mukden.

Londyn. „Standard" donosi z Tokio: Generał Oku wyraża zapatrywanie, że odwrót z pod Liaojangu nie leżał w planie Rosyan. Kuropatkin pomylił się, sądząc, że most pod Liaojangiem został zniszczony, gdyż spłonęły jedynie części drewniane mostu. Kolej żelazna pomiędzy Dalnym a Liaojangiem jest tylko nieznacznie uszkodzona. Pismo to donosi z obozu prawego skrzydła japońskiego, że słychać tam, iż **Rosyanie opuszczają Mukden** i że tylko jeszcze 20.000 Rosyan znajduje się na południe od Mukdenu. Rosyanie opuścili także Pintaitse.

Plany wojenne.

Petersburg. Sprawozdawca wojenny „Prawit. Wiestnika" telegrafuje z Mukdenu, że według wiadomości ze źródeł chińskich Japończycy wykonują ruch, zmierzający do obejścia lewego skrzydła rosyjskiego.

Utarczki forpocztowe.

Londyn. Korespondent „Daily Mail" dowiaduje się, że codziennie zachodzą potyczki pomiędzy obustronnemi strażami przedniemi. Rosyanie zbudowali na rzece Hun **trzy mosty**, z których jeden ufortyfikowali silnie od strony południowej.

Przeciwko Chunchuzom.

Rzym. Donoszą tu, że generał Kuropatkin otrzymał podczas postoju w Mukdenie posiłki w liczbie **40.000 ludzi i 200 armat.** Jego armia byłaby więc tak samo silną, jak armia japońska, gdyby Kuropatkin nie był zmuszony wysłać znacznych oddziałów przeciwko Chunchuzom, którzy, opatrzeni przez Japończyków **w artyleryę, zagrażają obecnie prawemu skrzydłu Rosyan.**

Podział armii rosyjskiej.

Petersburg. Krążą tu wieści, że generał Kuropatkin zamierza podzielić armię swoją na trzy armie samodzielne. Pierwszą ma dowodzić gen. Zarubajew, drugą gen. Liniewicz, trzecią gen. Kaulbars.

Zdobycie ważnych fortów.

Londyn. Według ostatnich doniesień, ataki Japończyków na Port Artura w dniu 15 b. m. i w zeszły wtorek uwieńczone zostały bardzo wielkim sukcesem. Przy pierwszym ataku Rosyanie stracili podobno **400 ludzi w zabitych oraz 800 rannych, nadto 45 dział.** Wtorkowy atak japoński skierowany był głównie na forty Kuropatkina i Erluszan, dalej na bateryе, oznaczone literami *e, o i p*, **które też po rozpaczliwej walce zostały zdobyte.** — Co do następstw tej walki sprzeczne natomiast nadchodzą wieści. Podczas gdy z Petersburga donoszą, że generał Stoessel wykonał nazajutrz kontratak i że odzyskał znów fort Erluszan, twierdzą depesze z Tokio, że **ten kontratak został odparty.** Oba te forty, Kuropatkina i Erluszan, położone są najwyżej ze wszystkich fortyfikacyj twierdzy, tak, że można z nich ostrzeliwać wszelkie inne pozycye, a także miasto i port. Wobec tego **Rosyanie długo już nie zdołają się bronić.** — Żona generała Stoessla, opatrując rannych, sama ranioną została kulą.

Londyn. Depesze z Szangaju potwierdzają poprzednie doniesienia, że Japończycy zdobyli od poniedziałku pod Portem Artura 3 ważne forty, górujące nad twierdzą.

Tajna misya.

Paryż. „Matin" dowiaduje się, że porucznicy: ks. Radziwiłł i Christofor, którzy udali się do głównej kwatery generała Kuropatkina z ważnemi listami od generała Stoessla, mają ze sobą także gołębie pocztowe, które wiozą z Portu Artura, a które będą mogły być wysłane z wiadomościami od Kuropatkina dla twierdzy.

Chiny proszą o Mandżuryę.

Szangaj. Doniesienie „Biura Reutera". Słychać, że koła rządowe w Pekinie starają się pozyskać poparcie mocarstw celem **zmuszenia Japonii do zwrotu Mandżuryi Chinom.** W tym celu ma się udać do dworów europejskich osobna misya.

Za zamach na kolej.

Paryż. Tutejsze wydanie „Nev Jork Heralda" donosi z Seul, że władze japońskie skazały na śmierć trzech Koreańczyków, którzy usiłowali zniszczyć kolej żelazną koło Seul. — Przekonano się, że stali oni na żołdzie rosyjskim.

Gdzie jest poseł Klofacz?

Praga. Podczas gdy korespondenci gazet amerykańskich donieśli, że poseł czeski Klofacz dostał się w bitwie pod Liaojangiem do niewoli japońskiej, zapewniają teraz „Pilzneńskie Listy", że nie dojechał on wcale na teren wojny, lecz tylko do Irkucka, skąd już wraca do Europy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 23 września.

Przeciw paralelkom.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu dolno-austryackiego uczynił poseł dr Kolisko wniosek, wzywający rząd do cofnięcia rozporządzenia w sprawie założenia paralelek słowiańskich w seminaryach nauczycielskich na Śląsku. Wniosek ten przekazano komisyi. Dalszy wniosek dra Kolisko, o wezwanie komisyi do zdania o tem sprawy na następnem posiedzeniu, odrzucono.

Dalsza obstrukcya Czechów.

Praga. „Narodni Listy" w artykule pod tytułem: „Czy mamy dalej prowadzić obstrukcyę?", dochodzą do konkluzyi, że dopóki u steru rządów będzie gabinet obecny lub dopóki nie wymierzy on Czechom sprawiedliwości, dalsza obstrukcya czeska jest wprost konieczna.

Traktat handlowy z Włochami.

Wiedeń. O zawartym już nowym traktacie handlowym między Austro-Węgrami a Włochami donoszą: Rząd austro-węgierski obniżył znacznie cło na pewne rodzaje fig i migdałów, dalej na oliwę; nadto pozostawił niskie cła na pomarańcze i cytryny. Rząd włoski natomiast zniósł cło na drzewo z Austro-Węgier.

Wiedeń. „Fremden Blatt" dowiaduje się z Rzymu, że delegaci austro-węgierscy w sprawie traktatu cłowego, już powrócili do Wiednia. Obrady są ukończone, jak również merytoryczne obrady co do prowizoryum do 31 grudnia 1905. W najbliższych dniach będą także załatwione ostatnie z pozostałych jeszcze spraw, natury więcej formalnej. Jest wszelka rękojmia, że grożący brak traktatu zostanie do d. 3 października usunięty.

Zamach.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi pod datą 21 b. m. z Odessy:

Na naczelnika miasta usiłowano dzisiaj rano na bulwarze **dokonać zamachu.** Nieznany człowiek **strzelił** do naczelnika miasta z rewolweru, lecz chybił. Naczelnik sam ujął sprawcę i odebrał mu rewolwer. Przy napastniku znaleziono także sztylet. Odmawia on wszelkich wyjaśnień.

Berlin. Z Odessy donoszą do „Berliner Tageblattu": Gdy naczelnik miasta generał Neidhardt przejeżdżał dziś przez miasto w towarzystwie flügel-adjutanta, ks. Obolenskiego, pewien młody, dziewiętnastoletni mężczyzna strzelił do niego z rewolweru, lecz chybił. Zanim zdołał drugi raz wystrzelić, książę Oboleński wytrącił mu broń z ręki. Sprawcę zamachu aresztowano.

Wiedeń. W sprawie zamachu na naczelnika miasta Odessy, generała Neidharda, donoszą: Neidhard był dawniej gubernatorem w Królestwie. Jako naczelnik policyi w Odessie, występował zawsze bardzo ostro przeciwko wszelkiej agitacyi socyalnej i rewolucyjnej, zwłaszcza przeciwko robotnikom. W ostatnim czasie obostrzył znacznie regulamin więzienny, co wobec faktu, że więzienie w Odessie przepełnione jest przestępcami politycznymi, wywołało w mieście wielkie wzburzenie.

Koronacya króla Piotra.

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłosił cały szereg dekoracyj, nadanych wszystkim oficerom, którzy brali udział w sprzysiężeniu na króla Aleksandra.

W sferach dyplomatycznych zauważono, że bratankowie króla Piotra, Bożydar i Aleksy, demonstracyjnie usuwani byli na plan dalszy podczas uroczystości. Ks. Bożydar przybył na paradę wojskową w starym kapeluszu i poplamionem, wytartem ubraniu, co nieprzyjemnie oddziałało na obecnych.

Podczas wszystkich uroczystości koronacyjnych tajna policya była w nieustannym ruchu.

Sądy morskie.

Marsylia. Właściciele okrętów oświadczyli, że w zasadzie zgadzają się na sąd rozjemczy.

Zwracanie wychodźców.

Tryest. Okręt „Frieda", który 30 z. m. wyjechał z emigrantami do Nowego Jorku, powrócił, wioząc na pokładzie 22 emigrantów, których do Nowego Jorku nie wpuszczono.

Dwie siostry.

Paryż. Wczoraj w hotelu Bristol nastąpiło spotkanie się b. arcyksiężnej Stefanii, obecnie hr. Lonyay, z ks. Ludwiką Koburską. Podobno powitanie było nadzwyczaj serdeczne. Hr. Lonyay miała łzy w oczach i zapewniała siostrę o swojem poparciu. Rozmowa trwała 3 godziny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 23 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 664·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 776·25. Akcye Anglobanku 282·—. Akcye Unionbanku 53[illegible]·—. Akcye Länderbanku 447·50. Akcye Bankvereinu 533·50. Akcye Bodencredit 959·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—. Akcye kolei państwowych 648·50. Akcye kolei południowej 87·—. Akcye kolei Elbethal 421·—. Akcye kolei północnej 5[illegible]00·—. Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 482·25. Akcye Rima Muranyi 525·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2475·—. Akcye Fabryki broni 489·—. Akcye Tureckie tytoniowe 346·25. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1031·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 99·45. Renta koronowa austryacka 99·40. Renta koronowa węgierska 97·65. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·30. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·5[illegible]. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 134·—. Marki 117·50. Ruble 253·5[illegible].

Usposobienie: Akcye kredytowe na budapesztańskie pokrycia ożywione. Zresztą kursa wahające.

Cukier silny 27·2[illegible]—27·30. Spirytus spokojniejszy 53·4[illegible]—53·80. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 23 września (godz. 1 w południe)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
[illegible]% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
[illegible]% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 50	102 20
[illegible]% „ „ „ „	98 75	99 75
[illegible]% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
[illegible]% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
[illegible]% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 50
[illegible]% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 75	— —
[illegible]% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 75	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
[illegible]% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
[illegible]% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
[illegible]% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
[illegible]% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
[illegible]% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
[illegible]% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 20
[illegible]% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	84 —	88 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	545 —	550 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	57[illegible]	576 —

Maggi'ego przyprawa

— **jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem** do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.
Kilka kropel wystarcza.
Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy.
Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej.
2374

Marya z Salomońskich Zaleska

obejmuje nadal naukę muzyki po śmierci swej matki. Warunki przystępne.
Plac Szczepański L. 7, I. piętro.
2697 1 3

Ekonom

izraelita, żonaty, lat 35, z 20-to letnią praktyką, z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 października. **M. Katz, Kraków, Jasna 8.** 2696 1 2

Rutynowany kapelmistrz

Polak, poszukuje posady przy muzyce miejskiej. Uczy tak na instrumentach dętych, jak i na smyczkowych, przytem może udzielać prywatnie lekcyj na skrzypcach. **„Rakoczy"** poste restante **Kraków.** 2698 1 3

Spadkobierców niewiadomych **Maryi Gąsiorowskiej**, zmarłej około roku 1840 w Krakowie z pozostawieniem funduszów depozytowych około 2000 K, uprasza sądownie upoważniony kurator **adwokat Cz. Łoziński, b. radca sądowy w Krakowie**, aby się do niego wraz z dokumentami legitymacyjnemi zgłosili. 2700

Dzierżawy

około 200 morgów w okolicy Krakowa (zachodniej Galicyi) poszukuje od 1go kwietnia 1905 do objęcia ukończony agronom, 28 lat mający. Ślązak. Zgłoszenia: **Jan Folwarczny w Mostach 43, poczta Cieszyn** (Śląsk austr.). 2682 1 3

Kandydat notaryalny

z 2-letnią praktyką poszukuje posady.
W. Pisarczyk, Tarnów, „Ojczyzna".
2653 2 0

W zakładzie ortopedyi i gimnastyki zdrowotnej

Jadwigi Mayówny

zostającym pod kierunkiem lekarskim **dra profesora Kadera**, rozpoczynają się lekcye jak lat ubiegłych z dniem **1 października.**

Wpisy przyjmuje się codziennie między 3—5 po południu. **ul. św. Tomasza l. 18, I piętro.** 2661 2 3

Nauki

gry cytrowej początkowej i koncertowej udziela
Franciszek Machowski
długoletni egzaminowany nauczyciel, uczeń prof. Kodata. 2658 2 3
Uwaga: Okazyjnie mam do sprzedania 2 nowe cytry Reisingera i Haubnera.
Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.

Krajowe kursa dla przemysłu kieramicznego w Podgórzu.

Wpisy

na naukę na Kursach dla przemysłu kieramicznego w Podgórzu
rozpoczną się z dniem 20 września b. r.

Zadaniem kursów jest kształcenie dozorców, werkmistrzów i samodzielnych przemysłowców dla fabryk cegieł, dachówek i wszelkich innych wyrobów kieramicznych, nadto cementu, wapna, gipsu i t. p.

Zgłaszać się należy ustnie lub pisemnie do Dyrekcyi Kursów.

Do zgłoszenia się należy dołączyć wszelkie świadectwa.

Nauka bezpłatna.

Czas trwania nauki: przez lat dwa po sześć miesięcy zimowych; przez miesiące letnie praktyka w fabrykach.

Liczba uczniów na każdym roku ograniczona do dwudziestu.

Warunki przyjęcia: Dostateczne przygotowanie teoretyczne (ukończona szkoła ludowa) i praktyczne.

Najniższy wiek ucznia lat 17.

Programy i wyjaśnienia udziela na żądanie Dyrekcya. 2669 2 3

Do wynajęcia

w najzdrowszym punkcie miasta **przy ul. Warszawskiej Nr 3**, od października mieszkanie na I piętrze, złożone z dużego salonu, jadalni, trzech mniejszych pokoi, garderoby, kuchni, łazienki. — Balkon od ulicy i **duży balkon od ogrodu**. — Tamże pokój na IIIcim z meblami lub bez. 2646 5 0

Bilety wizytowe,

zaproszenia ślubne i balowe, **etykiety** jednokolorowe i barwne, karty adresowe, nagłówki na listy i koperty, dyplomy, obrazy, plany, mapy, plakaty, książeczki oszczędności i t. p. wykonuje

Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia
PILLERA i Spółki
Lwów, Łyczaków 3.
2686 6 12

Paryżanka

przybyła z Francyi, udziela lekcyj języka francuskiego, konwersacyi i kursu.
Ulica Studencka l. 5 od 2 do 4.
2674 2 3

„Pension Lithuania"

w KRAKOWIE, ul. STUDENCKA Nr. 2,
poleca p o k o j e elegancko i wygodnie urządzone z usługą, od 2 koron — na doby lub dłużej. — Na żądanie podawanie potraw. 444 35 0

Pomocnik młodszy i praktykant

znajdą umieszczenie w handlu korzennym, delikatesów i win **Wiktora Oleksego w Nowym Sączu.**
2693 2 3

Pierwsze piętro

przy ul. św. Anny, L. 3,
składające się z 7 dużych pokoi,
jest zaraz do najęcia.
Lokal nadaje się na biura, na klub i t. p.
2558 9 0

Skład apteczny

magistra farmacyi
Jadwigi Klemensiewiczowej
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 15,
poleca na sezon bieżący
Wody mineralne ogrzane
do odpowiedniej temperatury na szklanki z mlekiem lub bez tegoż. 1145 10 24

Jest do sprzedania

Plac budowlany

przy ul. Topolowej na przystępnych warunkach. 2679 2 3

Bliższych wiadomości udzieli Zarząd Towarzystwa Wzajemnej Pomocy, jak również przyjmuje oferty codziennie w godzinach od 2—4 pop. w Domu akadem., sala Nr 24, ul. Jabłonowskich l. 8. Termin zgłoszeń do dnia 1 października b. r. *Zarząd.*

Portyera

energicznego i sumiennego, władającego językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, który może wykazać się dobremi świadectwami i poleceniami, poszukuje Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza 2690 2 3
E. Bredta i Spółki w Ottynii.

Meble mahoniowe, oraz inne meble antyczne do sprzedania:

Łóżka mahon., Umywalnia, Trymo, Toaletka, Żardynierka, Klęcznik, Nachtkastliki, Fotele i Foteliki, Etażerka, Stół do kart, Stoły salon., Neseser, Kanapa palisandrowa inkrust., Kanapy inkrust., Garnitur inkrust., Garnitur barok i kanapka mała oryginalna. Wszystkie powyżej wymienione rzeczy są mahoniowe.
Leopol. Machowska.
Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.
2659 2 3

Miody:

Miód patokę, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w 5 kg. puszkach po 7 K. **miód do picia** w 4 litr. gąsiorach po 5 K 70 h wysyła opłatnie za zaliczką **ks. Wł. Mikitka**, proboszcz **w Kupczyncach**, p. Denysów. — W większej ilości znacznie taniej. 2515 5 P

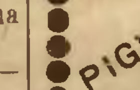
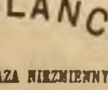
Wywóz winogron stołowych.

5 kg. koszyk szlachetnych winogron	K 3·40
5 kg. „ brzoskwiń	„ 3·60
5 kg. „ śliwek	3·—
5 kg. „ pomidorów	„ 3·2
5 kg. baryłkę wybornego białego wina stołowego	5·—
5 kg. baryłkę wybornego czerwonego wina stołowego	„ 7·80

wysyła wszędzie opłatnie za zaliczką
Jan Stefanović, Ung. Weisskirchen (Pd. Węgry).
2457 10 10

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK  Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.  PARIS
1855 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (*bladaczce*), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
2 89 0

Po 4 do 6 tygodniowej próbie

mogą inteligentni **mężczyźni** otrzymać stałą posadę jako **urzędnicy do podróży** z pensyą i dyetami, a ewentualnie i emeryturę. Podczas próby w razie dobrej kwalifikacyi można mieć zaliczkę i tygodniówkę. Fachowe wiadomości niekonieczne, ale nieposzlakowane życie. Pisemne lub ustne zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia i przedłożeniem świadectwa, przyjmuje **dyrekcyjna Filia Towarzystwa imienia „Gizeli" w Krakowie, Floryańska 13.** 2680 2 3

Ciągnienie dnia 1 października. Główna wygrana 300.000 fr.

Tureckie losy premiowe po 400 frnk. nom.

Wielkie wygrane wypłaca się w całości, a za najmniejsze wygrane w wysokości 400 frnk. płaci się 60%. Los turecki przynosi więc także przy wyciągnieniu go z najmniejszą wygraną znaczny zysk i jest przeto cennym bardzo i polecenia godnym losem. Sprzedaję je za gotówkę podług dziennego kursu i polecam nadto (z zastrzeżeniem zmiany kursu)

1 los turecki	na 23½	raty miesięcznej po	7 K
3 losy tureckie	„ 27½	„ „	„ 18 K
5 losów tureckich	„ 32	raty miesięczne	„ 25 K

Wyłączne, niepodzielne prawo gry zaraz po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie. Pierwszą ratę należy przesłać przekazem wprost do mnie; zapłatę dalszych rat najdogodniej uskuteczniać zapomocą poświadczeń złożenia, które kupującemu przesyłam wraz z dokumentem sprzedaży wystawionym podług przepisów. 2397 5 5

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23—25** (w domu własnym) założ. w r. 1869.
Rzetelnych stałych pośredników potrzebuję wszędzie. Ceny umiarkowane i dobra prowizya.

4 39 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

Dla mających dolegliwości żołądkowe!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez jednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami**, które przy **chronicznych**, (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkorazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność**, jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (**dolegliwości hemoroidalne**) ustępują przez wino ziołowe szybko a **łagodnie**. Wino ziołowe **zapobiega niestrawności**, wzmacnia i podnieca system **trawienia** i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu**, wśród **nerwowego rozstroju i zadumy**, jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy**, często dogorywają powoli takie osoby. ☛ **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls** ☛ Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania i podziękowania.

Wina ziołowego można dostać **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach:** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimie, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altberunie, Tychawie, Szopinicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarleju, Niem. Piekarach, Bytomiu itd. — jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.

Wysyła także **apteka H. Bartmańskiego i Sp., Kraków, ul. Grodzka 22. K. Jahra** (dawniej F. Gralewskiego) począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier.

☛ **Ostrzega się przed naśladownictwami!** ☚
Żądać wyraźnie **wina ziołowego** ☛ **Huberta Ullricha.** ☚

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące: wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 320.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0. 2557 1 11

NESTLA Mączka dla dzieci
Niezrównana przy: Cholerze, przeczyszczeniu i katarze żołądka.
Do nabycia: We wszystkich Aptekach i Drogueryach.
Półdawki dla celów doświadczalnych a K. 1.—
Dla P.T. Akuszerek zawsze do dyspozycyi gratis dawki próbne, ludzicz. broszurki w głównym składzie:
F. BERLYAK, WIEDEN, I. Weihburggasse 27.
2133 3 4

Profesor gimn.

przyjmuje **studentów** pod przystępnemi warunkami na mieszkanie. Wiadomość: **ul. Kapucyńska l. 3, III p.** 2676 2 3

Nauka języków: włoskiego, angielskiego i rosyjskiego. Wszelkie **tłomaczenia.** — *Kraków, Kleparz, Hotel Centralny, I p., Nr p. 11.*
2481 9 0

Kilka fortepianów

i **pianin** używanych jest do sprzedania u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego**, Kraków, ul. Szewska 10, II p.
2443 11 100

Sklep duży

mogący służyć i na skład, okiennica i drzwi żelazne podwójne, **do wynajęcia od 1 października.** Wiadomość u stróża, ulica Ogrodowa Nr 3. 2684 2 3

Korzystny interes

Do sprzedania lub dłuższej dzierżawy **DOM** o 6 pokojach z pysznym ogrodem i przyległą parcelą pod budowę 300 sążni □ na Zwierzyńcu 2 klm. od Rynku. 2559 3 3
Wiadomość przy **ul. Gołębiej 6, II. piętro.**

Magister farmacyi, dobrze polecony, katolik, z pięcioleciem, poszukuje posady w Krakowie lub na prowincyi od 1 października lub 1 listopada. Zgłoszenia pod **S. Z.** poste restante **Kraków**, za okazaniem kwitu inseratowego. 2660 2 3

Handel łakoci

z pokojami do śniadań w Czerniowcach w wybornem miejscu, z rocznym obrotem 100.000 koron, **do wynajęcia.**

Wiadomość: Architekt W. Kempler w Czerniowcach. 2675 2 3

Młodszy pomocnik

z handlu korzennego, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzennym i papierowym, oraz galanteryjnym i drobiazgowym **Klemensa Rzepeckiego w Wieliczce.** Tam też należy przesyłać zgłoszenia. 2645 3 3

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z **opłatą poczty za 7 koron** (po powołaniu się na to ogłoszenie) **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 2448 17 25

Spółka koszykarska

w Skołyszynie poczta loco

ma na składzie 5cio kly. **kosze** do owoców po 24 h za sztukę, 100 sztuk 22 korony. — Również ma na składzie lub wykonuje na zamówienie: **stoły na kwiaty** à 2 K 50 h, 3 K, 4 K i wyżej, również **stojaki na 1, 4 i 5 wazonów** i t. p. 2668 3 3

Z dniem 1go października b. r. rozpoczynam 2694 5 8

dla Pań

kurs rachunkowości ogólnej, państwowej, oraz kupieckiej.

Kazimierz Kochmański
c. k. oficyał rachunkowy skarbu.
Plac Matejki l. 3, II p.

Rutynowana krawcowa podejmuje się robót sukien w domach prywatnych. **Marya**, ul. Jabłonowskich Nr 3, na ręce p. Jędrzejowskiej. 2678 2 3

Inteligentna osoba

poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod **J. B.** przyjmuje Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń, Plac Maryacki l. 2. 2672 2 2

Przyjmę kilku zdolnych **agentów** za wysoką prowizyę.
Zgłoszenia przyjmuje: **Teofil Gadulski, Podgórze, Józefińska 18.** 2636 3 3

Miód „karpacki" patoka do zbycia w większej ilości. Puszka 5 kg. 3 złr franko. Adresować do **Zarządu szkoły męskiej w Lisku.** 2518 8 0

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca W ZAKOPANEM

otwarty cały rok.

Centralne ogrzanie. Kanalizacya. Wodociąg. Światło elektryczne. Nowo urządzone łazienki. — Od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. — Prospekta na żądanie. 443 35 0

Licytacya koni.

Na końskim rynku „Targowica" **w Przemyślu** odbędzie się w **piątek** 30 września b. r. sprzedaż około 100 koni, zaś we **środę** 5 i we **czwartek** 6go października b. r. sprzedaż blisko 200 wybrakowanych skarbowych koni wierzchowych i pociągowych. 2522 2 2

Początek o godzinie 8 rano. Nabywcy obowiązani są uiścić należytość stemplową podług skali III.

Przemyśl, 6 września 1904.

C. i k. Dywizya trenu Nr 10.

Deserowe winogrona kuracyjne

słodkie (chasselas), 5 kg. za 2·50 K wysyła
Dr Horwäth, Szent Endre, Węgry.
2382 6 10

Suszone grzyby

wyborne, drobne, białe, czyste za co się ręczy: 1 kg. 3 złr. 70 ct., 5 kg. 17 złr. 50 ct. wysyła za zaliczką **Antonina Kostelecká ve Svratouchu 175,** p. Svratka, Czechy.
2695 2 3

Zdolnych stolarzy

modelowych i do wyrobu maszyn rolniczych poszukuje fabryka maszyn i odlewarnia żelaza **E. Bredta i Sp. w Ottynii.** 2689 2 3

!!Świeży miód pszczelny!!

(lipcowy) patokę, leczniczy, deserowy z poręczeniem za prawdziwość jakości, wysyła w 5-kilgr. blaszankach po 6 K **opłatnie J. Mrozek w Mikulińcach.** 2133 25 50

10 koron dziennie

i więcej łatwo mogą zarobić rzetelne osoby przez zastępstwo dla artykułu wszędzie pokupnego. Bezprzykładnie korzystne warunki. Kapitał nie potrzebny, ani też nie żąda się wiadomości zawodowych. Zgł. pod **F. K. 406**, przyjmuje **Henryk Schalek, Wieden, I., Wollzeile 11.**
2623 6 8


Znak ochronny.

Andel'a proszek zamorski

jest najniezawodniejszym środkiem do zupełnego wytępienia wszelkich uprzykrzonych owadów. 1843 12 13

Składy w **Krakowie** u: **Reima i Spółki**, Rynek L. 37, linia A—B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konstant. Wiszniewskiego**; w handlach: **A. Hawełki, Romana Drebnera, W. Eilbauma**; — w **Rzeszowie** w aptece **A. Karpińskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza**, tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują „napisy Andela pod czarnym psem".

Fabryka: J. Andel, drogueryа Praga I.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 8 39 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco biała i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we **Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, drogueryа; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.